

RES PUBLICA

R E G I O N U N Y S K I E G O

NYSA • PRUDNIK • KAMIENNIK • GŁUCHOŁAZY • PACZKÓW • OTMUCHÓW • KORFANTÓW • PAKOSŁAWICE

ŚWIAT

KRAJ

REGION

5 W GRUZJI FAJERWERKI
— ALE NIESZCZĘŚCIA

10 RZEŻ WOLOŃSKA. CZY TO WIELKI SUKCES
POLSKIEJ DYPLOMACJI? NIC BARDZIEJ MYLNEGO.

7 CZY BĘDZIE REFERENDUM?
KOLBIARZ DO WYMIANY

Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, bibliistą, laureatem watykańskiej Nagrody Ratzingera i nagrody Strażnik Pamięci rozmawia Krystian Kratiuk

HEROD – OKRUTNY WŁADCA I WIZJONER

KRYSTIAN KRATIUK: *Księżę profesorze, o niewielu bohaterach Nowego Testamentu wiemy tak dużo jak o królu Herodzie. Mimo że nie pochodził z rodu Dawida, znany jest jako ten, który rozbudował Drugą Świątynię w Jerozolimie. Jak traktują dziś tę postać wyznawcy judaizmu i mieszkańcy Izraela? Czy jest szczególnie wspominany, pamiętany?*

KS. PROF. WALDEMAR CHROSTOWSKI: W długiej żydowskiej historii Herod jest postrzegany jako jedna z najbardziej prominentnych postaci, właśnie przede wszystkim z powodu szeroko zakrojonej działalności budowlanej. Jej świadectwa, które w dobrym stanie zachowały się do naszych czasów, to dwie potężne twierdze: Masada na zachodnim brzegu Morza Martwego i Herodion na południe od Jerozolimy. Jego dziełami były również monumentalna rozbudowa Drugiej Świątyni i gruntowna przebudowa Groty Patriarchów w Hebronie. Dwa pierwsze przedsięwzięcia, jak kilka innych, które podjął, miały charakter militarny, dwa pozostałe – religijny, lecz wszystkie wyrosły na podłożu politycznym. Żydzi i historiografia żydowska widzą w Herodzie jeden z filarów umacniania żydowskiej tożsamości narodowo-religijnej. To podejście wzmogło się w ostatnim półwieczu, po pracach archeologicznych prowadzonych na Masadzie i po odkryciu na Herodionie sarkofagu uznawanego za grób Heroda. Pracami na Masadzie kierował prof. Yigael Yadin, a na Herodionie prof. Ehud Netzer. Ustalenia obu archeologów są traktowane jako bezcenny wkład w umacnianie państwowości współczesnego państwa żydowskiego.



To nie koniec podobieństw...

Nie bez znaczenia jest i to, że Herod powiększył terytorium Judei i wzmocnił ją od strony ekonomicznej. Taką samą politykę prowadzi rząd Izraela.

Czy poprzez te niezwykle ambitne projekty architektoniczne i polityczne Herod, niebędący z pochodzenia Żydem, próbował stworzyć jakąś

własną „narodową legendę”?

Podejmując z wielkim rozmachem niezwykle kosztowne inicjatywy budowlane, król chciał legitymizować swoje pochodzenie, był bowiem synem Idumejczyka Antypatra i Nabatejki Kypros, a także swoje dojsie do władzy, które odbyło się przy wydatnej pomocy Rzymian. Idumejczycy, wcześniej znani jako Edomici, byli południowo-wschodnimi są-

siadami Żydów, z którymi dzieliły ich obustronna wrogość i konflikty. Z kolei Rzymianie, podbijając Judeę w 63 r. przed Chrystusem, konsekwentnie zaprowadzali w niej swoje porządki. Zapewne Herod chciał wpisać się w żydowską „narodową legendę”, sięgającą czasów Dawida i Salomona (X w. przed Chrystusem), jednak jego pierwszorzędym celem było zabezpieczenie się przed zewnętrznymi i wewnętrznymi wrogami, których nie brakowało, oraz pozyskanie pewnej przychylności niechętnych i nieufnych wobec niego żydowskich poddanych.

Zawsze zastanawiało mnie jedno – otóż król Herod był władcą Judei i znał oczekiwania mesjańskie swojego ludu. Dlaczego więc potraktował przepowiednię o narodzinach króla jako zagrożenie? Przecież prawdopodobnie miał już ponad 70 lat, nowo narodzone dziecko nie mogło go tak szybko zastąpić. A następstwo tronu i tak zależało od decyzji Rzymu. Czy można tutaj dostrzec obawę przed utratą pozycji czy w grę wchodził raczej strach przed rozbudzeniem nadziei religijnych w Judei? Czy sam Herod nie podzielał wiary w nadejście Mesjasza?

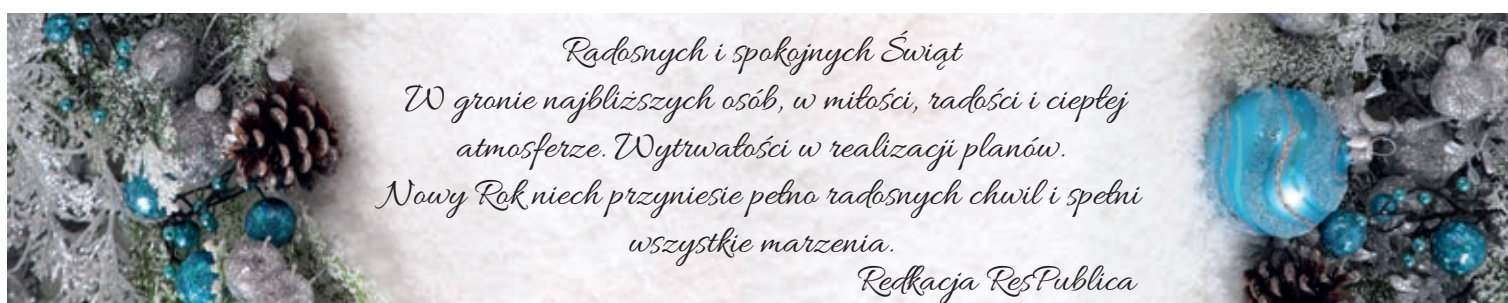
Herod urodził się w 73 r. przed Chrystusem. W 47 r. przed Chrystusem Rzymianie mianowali go namiestnikiem Galilei, a 10 lat później królem Żydów ze stolicą w Jerozolimie.

Zostawiając na boku popełniony znacznie później błąd w obliczeniach dotyczących zmiany kalendarza i wyznaczenia początku ery chrześcijańskiej, gdy Jezus narodził się w Betlejem, Herod miał rzeczywiście ok. 70 lat. O lęku, który wzbudziły w nim narodziny Jezusa, wiemy z Ewangelii według św. Mateusza. Ta wzmianka zgadza się z tym, co wiadomo o jego postępowaniu podczas całego panowania naznaczonego podejrzliwością, podstępami i okrucieństwem. Możliwe, że podejmując niektóre decyzje, kierował się przesłankami religijnymi, ale zawsze chodziło mu o utrzymanie władzy i pełną kontrolę nad wszystkim, co działo się na zarządzanym przez niego terytorium.

Ale czy król Żydów mógł bać się Mesjasza?

Pod koniec ery przedchrześcijańskiej oczekiwania mesjańskie były wielowątkowe. Ważne miejsce zajmował w nich wątek Mesjasza jako króla, lecz miał to być król pod każdym względem idealny, co absolutnie nie pasuje do osoby i poczynań Heroda. Jest prawdopodobne, że zawdzięczając panowanie cesarzowi i wzmacniając swoje państwo, przejawiał roszczenia pseudomesjańskie do pełnienia funkcji swobodnego „zbawiciela” podległej mu ludności.

dokończenie na str. 3



*Radosnych i spokojnych Świąt
W gronie najbliższych osób, w miłości, radości i ciepłej
atmosferze. Wytrwałości w realizacji planów.
Nowy Rok niech przyniesie pełno radosnych chwil i spełni
wszystkie marzenia.*

Redakcja ResPublica



WESOŁYCH
Świąt

*Niech czas Bożego Narodzenia
będzie pełen ciepła,
radości i wytchnienia od codziennego pędu.*

*Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w Nowym Roku życzy*

Tomasz Siemoniak
MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
I ADMINISTRACJI



dokończenie ze str. 1

Tak czy inaczej, nie zamierzał dzielić się z nikim władzą, którą sprawował. Opanowany jej żądzą, dopuszczał się mnóstwa podłych czynów, z których część została zapamiętana i udokumentowana.

Zanim doszło do tego najsłynniejszego z podłych czynów, opisanych w Ewangeliach, mieliśmy do czynienia ze spotkaniem Heroda z mędrkami. Często przedstawia się to wydarzenie jako moment, w którym władza i wiara spotkały się w ostrym konflikcie. Jakie znaczenie symboliczne czy teologiczne mogą mieć dla historii zbawienia to spotkanie oraz decyzja mędrków, by w drodze powrotnej ominąć pałac Heroda?

Według świadectwa Mateuszowej Ewangelii decyzja mędrków została podjęta po uprzednim pouczeniu ich przez Boga. Zatem rozwiązanie konfliktu władzy i wiary nie odbywa się tu wyłącznie w wymiarze horyzontalnym, światowym. Gdyby tak było, wiara pozostawałaby wpisana jedynie w kategorii i wymiary tego świata oraz byłaby sprowadzona do perspektywy politycznej czy ideologicznej. Opowiadanie o postawie mędrków sugeruje, że istnieją granice ludzkiej mądrości i w obliczu najważniejszych wydarzeń trzeba szukać mądrości pochodzącej od Boga. Gdy źli władcy próbują ustawić po swoim losy ludzi, którymi rządzą, wtedy ostatnie słowo należy do Boga.

Rzeź niewiniątek stanowi mocny i niezwykle istotny fragment opowieści o Bożym Narodzeniu powtarzanej każdego roku w naszych kościołach. Jej opis występuje jednak tylko w Ewangelii według św. Mateusza, co sprawia, że wielu komentatorów uznaje, iż jest wydarzeniem na pół mitycznym, gdyż nikt inny o nim nie wspomina. Ani pozostali

Ewangeliści, ani wczesne apokryfy, ani historycy, jak Józef Flawiusz. Czy więc rzeź niewiniątek rzeczywiście miała miejsce? Ewangelijskie opowiadanie zostało usankcjonowane w liturgii Kościoła katolickiego, w której 28 grudnia, w oktawie Bożego Narodzenia, wyznaczono Święto św. Młodzianków Męczenników. Nakaz pozabijania w Betlejem i okolicy wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch przypomina nakaz faraona, który, według opowiadania zawartego w Księdze Wyjścia, nakazał zabijanie wszystkich nowo narodzonych chłopców hebrajskich. Herod został więc stylizowany na podobieństwo faraona. W obydwu przypadkach śmier-



Z ks. prof. Waldemarem Chrostowskim, biblistą, laureatem watykańskiej Nagrody Ratzingera i nagrody Strażnik Pamięci rozmawia Krystian Kratiuk

cionośny nakaz nie unicestwił planów Bożych. Okrucieństwo Heroda spowodowało ucieczkę Świętej Rodziny do Egiptu. Kiedy zagrożenie ustało, nastąpił jej powrót, w czym ewangelista Mateusz, cytując Księgę Ozeasza („Z Egiptu wezwałem Syna mego”), widzi wypełnienie starotestamentowej zapowiedzi. Jedno jest pewne: Ewangelia według św. Mateusza, napisana dla chrześcijan pochodzenia żydowskiego i tych Żydów, którzy nie uwierzyli w Jezusa jako Mesjasza, ukazuje Jezusa jako nowego Mojżesza – i właśnie ten wątek w niej dominuje.

Osobne pytanie dotyczy historyczności rzezi niewiniątek. Należy ono do tej samej kategorii, jak stawiane odnośnie do nakazu zabijania wszystkich hebrajskich noworodków płci męskiej w Egipcie. Powszechna w naszych czasach „hermeneutyka podejrzliwości”, nieoparta na wiedzy historycznej, lecz na z góry przyjętym zakwestionowaniu prawdziwości Biblii i jej orędzia, arbitralnie wyklucza historyczność tych wydarzeń i ucina wszelkie dyskusje na ich temat. Jeżeli, wbrew tym naciskom, dopuszczamy wiarygodność świadectwa biblijnego, to powinniśmy wiedzieć, że Betlejem i najbliższe okolice tego miasteczka liczyły wówczas ok. 1 tys. mieszkańców, a więc żyło tam nie więcej niż 20–30 chłopców w wieku do dwóch lat.

To nie znaczy przecież, że taki rozkaz, nawet jeśli dotyczył niewielkiej grupy dzieci, nie byłby nadzwyczaj okrutny!

Oczywiście, ale oznacza to, że owa mordercza polityka Heroda, zwłaszcza w porównaniu z jego innymi zbrodniami, nie była zakrojona na wielką skalę i być może dlatego nie przyciągnęła uwagi ówczesnych historyków. Józef Flawiusz pisał swoje dzieła ok. 40 lat, czyli całe pokolenie później, niż powstała Ewangelia według św. Mateusza. Gdy po śmierci Heroda rządy w Judei objął Arche- laus, najokrutniejszy z jego synów, rodzina Jezusa udała się do Galilei, gdzie była bezpie-

na. Na pytanie o historyczność tych wydarzeń nie ma lepszej odpowiedzi niż ta, która zamyka ostatni tom znakomitej trylogii Józefa Ratzingera/Benedykta XVI, poświęcony dzieciństwu Jezusa z Nazaretu: „Mateusz opowiada nam rzeczywistą historię, przemyślaną i zinterpretowaną teologicznie, i w ten sposób pomaga nam głębiej zrozumieć tajemnicę Jezusa”.

No dobrze, ale czy z biografii Heroda wynika, że był rzeczywiście tak okrutnym człowiekiem i władcą? Taka wiedza uprawdopodobniałaby opowieść o rzezi niewiniątek w oczach niedowiarków.

Owszem, całe panowanie Heroda, które zawdzięczał łasce Rzymian, cechowała chorobliwa podejrzliwość, która nie omijała nikogo. W początkach sprawowania swej władzy krwawo uśmierzył antyrzymskie bunty w Galilei i nałożył na jej mieszkańców bardzo wysokie podatki. Jego brutalność wywołała reakcję Sanhedrynu, który go po- tępił. Później nie brakowało innych przejawów bezwzględności obchodzenia się z każdym, kogo uznał za wroga, ostatnia dekada jego życia zaś została naznaczona wyjątkowym okrucieństwem. Podejrzewając o spiskowanie przeciw sobie w obrębie własnej rodziny, nakazał zamordowanie swojej żony oraz trzech najstarszych synów i teściowej. Sześciokrotnie zmieniał testament, dążąc w ten sposób do skłócenia własnej rodziny w przekonaniu, że będzie to sprzyjało jego utrzymaniu się na tronie. Wiedza o tych brutalnych poczynaniach była powszechnie znana. Nic dziwnego, że namiestnik Syrii kążliwie stwierdził, że wolałby być świnia Heroda niż jego synem.

Mocne słowa. Ale takie niekorzystne porównania z Herodem nie skończyły się na wspomnianym namiestniku Syrii. Wszak dzisiejszych polityków, jeśli prowadzą działalność antychrześcijańską, nierzadko nazywa się właśnie „współczesnymi Herodami”. Szczególnie

tych, którzy wprowadzają prawa pozwalające zabijać niewinne dzieci. Słusznie?

Takie skojarzenia przychodzą na myśl i niemało w nich jest prawdy. Gdy posłowie do Parlamentu Europejskiego domagali się zapisania tzw. prawa do aborcji w Karcie praw podstawowych Unii Europejskiej, obrońcy życia stwierdzili, że ci, którzy głosowali „za”, weszli w buty Heroda. Uznano, że mają odpowiedniego „patrona”, skoro od pewnego czasu Fundacja Pro – Prawo do Życia ustanowiła niechlubny tytuł Heroda Roku.

Żydzi, jak wiadomo, odrzucili Chrystusa i nie uznali go za Mesjasza. Wciąż czekają na jakiegoś innego, co niesie za sobą konsekwencje – np. konieczność odbudowania Świątyni Jerozolimskiej. Na jakim etapie są dziś plany postawienia na powrót budynku rozbudowanego niegdyś przez Heroda?

Od ponad roku Jerozolima i państwo Izrael są w gruncie rzeczy zamknięte i informacje, co się tam naprawdę dzieje, podawane według reguł ściśle reglamentowanej propagandy, są silnie zideologizowane i mocno ograniczone. Wiadomo jednak, że od dawna istnieją prężne żydowskie instytucje i gremia, których głównymi celami są odbudowa Świątyni Jerozolimskiej i wskrzeszenie kultu w jego dawnym kształcie.

Ruch nazwany The Temple Mount Faithful zadbał o przygotowanie kamieni węgielnych pod odbudowę świątyni. Sześciotonne głazy zostały poświęcone wodą z sadzawki Siloam i pocięte diamentami na mniejsze kawałki. Od kilkunastu lat Gershon Solomon, przywódca tego ruchu, podejmuje próby – do tej pory udaremniane przez policję i wyznawców islamu – wnie- sienia tych kamieni na Wzgórze Świątynne. W obrębie judaizmu ortodoksyjnego, w którym dopatrzono się potomków biblijnego plemienia Lewiego, odbywa się kształcenie chórów potrzebnych do sprawowania liturgii i obsługi sprzętu świątynnego. Jeden z jego przedstawicieli, Menachem Rosenthal, powiedział: „Kiedy odbudujemy świątynię, poprosimy lewitów, żeby śpiewali, ale oni nie będą umieli. Muszą się więc nauczyć”. Od 1987 r. działa The Temple Institute, który zgodnie z instrukcjami rabinów przygotowuje przedmioty, szaty liturgiczne i instrumenty muzyczne niezbędne do sprawowania kultu. Jego siedziba znajduje się w okazałym trzy- piętrowym budynku w samym sercu żydowskiej dzielnicy jerozolimskiego Starego Miasta. Na

obrzeżach Wzgórza Świątynnego wciąż trwają intensywne prace archeologiczne, których celem jest nie tylko poznawanie przeszłości, lecz także kształtowanie przyszłości.

Jakiś czas temu świat obieżył informację, że niezbędne ku odbudowie czerwone jałówki są już w Ziemi Świętej. Jak sytuacja wygląda w tej chwili?

Członkowie Boneh Israel, Budowniczości Izraela, chcąc przyspieszyć nadejście Mesjasza, sprowadzili ze Stanów Zjednoczonych pięć czerwonych jałówek potrzebnych do celebracji rytuału „para adumah”, „czerwonej jałówki”, którego przebieg został ustalony w starotestamentowej Księdze Kapłańskiej. Prochy tych krów, uzyskane wskutek spalania, mają być zmieszane z wodą i używane w rytuale oczyszczania z grzechów lub nieczystości kultowej. Rabini skrupulatnie sprawdzają, czy żadne ze starannie wyselekcjonowanych i sprowadzonych zwierząt nie ma jakiegokolwiek włoska innej barwy niż czerwona, bo to czyniłoby je niezdatnymi do wykorzystania w kulcie. Obecność jałówek, hodowanych w kibucu na północy Izraela, jest traktowana jako „powrót mesjańskiego znaku”. Na Górze Oliwnej, na wschód od Jerozolimy, wykupiono kawałek gruntu, dokąd te krowy mają być przeniesione albo już zostały przeniesione, żeby mogły być spalone nie gdzie indziej, lecz na przeciw Wzgórza Świątynnego. Ideologia „miłośników Trzeciej Świątyni” nie ogranicza się jedynie do grupy religijnych radykałów, lecz ma stale rosnącą liczbę zwolenników w parlamencie i rządzie Izraela.

Jest jednak jeszcze jeden problem, i to niemały. Meczet...

Otóż to. Na miejscu Pierwszej Świątyni, zbudowanej przez Salomona i zburzonej w 587 r. przez Babilończyków, oraz Drugiej Świątyni, zbudowanej po powrocie z wygnania babilońskiego i zburzonej w 70 r. po Chrystusie przez Rzymian, od ponad XIII stulecia wznosi się mużelniańska Kopała Skały, znana jako Meczet Omara. Roszczenia i plany żydowskie są nie do pogodzenia z jej dalszą obecnością w tym miejscu. Itamar Ben-Gewir, lider skrajnie prawicowej partii Żydowska Siła, od objęcia w 2022 r. teki ministra bezpieczeństwa wewnętrznego Izraela co najmniej dwukrotnie wszedł na teren Wzgórza Świątynnego, dając wyraźnie poznać, w którym kierunku zmierza polityka rządu.

ciąg dalszy na str. 31

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NARODZENIA



Czy Maryja była blondynką, a Jezus urodził się pod Tatrami? Wszyscy wiemy, że nie. Ale jak to się stało, że Boże Narodzenie jest świętem, które podbiło serca całego świata? Sprawdźmy.

Bóg się rodzi to jedna z tych kołód, bez których Boże Narodzenie w Polsce nie może się odbyć. Mało kto wie, że to polonez. Spokojnie więc możemy chwycić się za rękę, ustawić w parach i odtańczyć w salonie to, co pamiętamy ze studniówki — na ile pozwala metraż. Melodia miała być polonezem koronacyjnym Stefana Batorego, który przy jej taktach wkraczał do katedry wawelskiej, a później w linie melodyczną wpisano słowa barokowego poety Franciszka Karpińskiego, które znamy. To właśnie dowód na to, że z dobrych składników powstaje wymienione danie. Nie tylko talent poetki, ale poważna i niemal ciężka myśl teologiczna robi tu robotę. Boże Narodzenie skłania nas do zadumy i chwilowego odcięcia się od gonią-

cych nas spraw. Wbrew pozorom i wszechobecnej komercji, to bardzo głębokie święta.

Ma granice Niekończony

Jesteśmy bardzo oswojeni z ideą "wcielenia Boga", ale warto podjąć próbę wyobrażenia sobie jak szalony to pomysł. Dla wyznawców judaizmu idea, że wszechmocny, potężny i precyzyjny Stwórca postanowił stać się dzieckiem, była nie do przyjęcia i stąd nasze odwieczne spory. Inne religie też nie spieszyły się, by uznać, że wcielanie się bóstw to bułka z masłem. Ich istoty duchowe raczej niechętnie spotykały się z wyznawcami, jeśli już to miały w tym wyraźny interes. Judeochrześcijański Bóg jest tu ewenementem — to On wychodzi do człowieka, a nawet go szuka.

Ta sama myśl — że wielki Bóg zechciał zamieszkać między prostym ludem i nawet urodzić się między pasterzami i zwierzętami — niosła pociechę prostym ludziom, których życie nie było lekkie. Niewinność i bezbronność Dzieciątka Jezus chwyciła za serce i ośmielała. Stąd też czuły i ciepły charakter tych dni, spędzamy je przecież niemal w pieleszach. Dodatkowo są to też święta przynoszące światło i nadzieję. Skoro Wszechmocny stał się niemowlęciem, wszystko się może zdarzyć — można za-

cząć od początku, nic nie jest stracone. Chrześcijaństwo mocno stawia na to, że Bóg podnosi i pokrzepia swoich wiernych, a z nurzaniem się w rozpacz czy smutku nie jest mu po drodze. Narodzenie miłosiernego Boga jest najlepszym tego symbolem i nic dziwnego, że jest to bardzo pociągające.

Gasną wszelkie spory

Czemu zarówno my jak i nasi nawet bardzo dawni przodkowie tak upodobaliśmy sobie te święta? Z Bożym Narodzeniem łączymy najpiękniejsze, najbardziej ciepłe wspomnienia, a gromadzimy je szczególnie w dzieciństwie. Rodzinne grono, piękne zapachy, choinka i wiele innych elementów na lata pozostają w naszej pamięci i stanowią punkt odniesienia. Z tym dniem łączony jest też zwyczaj pojednania się i przebaczenia — czegoś bardzo trudnego, ale koniecznego dla wszystkich relacji, szczególnie rodzinnych. Przy rodzinnym stole, przygaszonych światłach to wszystko wydaje się prostrze i chętnie z tego korzystamy. A przecież to sztandarowy postulat Ewangelii — przebaczajcie, zachowajcie pokój między sobą. Może właśnie to akcent powrotu do domu, zakopana wojennych toporów nadaje szczególnego smaku obchodom święta i czyni je tak nośnymi.

Coś nas łączy

Czy Jezus urodził się 25 grudnia? Raczej nie. Co to zmienia? Prawdopodobnie nic. To wyłącznie symboliczna data, bo właściwej po prostu nie mamy. Można nie obchodzić Bożego Narodzenia ze względu na brak danych albo zwyczajnie przyjąć jakąś datę. Wielu zauważa, że chrześcijaństwo przejęło pogańskie zwyczaje, chcąc ułatwić sobie chrystjanizację ludów takich jak słowianie czy germańskie. Warto rzucić tu okiem na teologiczną metodologię, której zasada brzmi: tantum quantum - o tyle o ile, czyli odrzucić coś trzeba tylko i wyłącznie w takim stopniu, w jakim jest to niezgodne z zasadami wiary. Reszta zostaje, bo czemu nie. Mało tego, św. Paweł w Dziejach apostołów przekonuje, że wyznania pogańskie były precyzją, intuicją nadchodzącej wiary w prawdziwego Boga, stąd naturalnie zawierały elementy wręcz idealne do adaptacji. I tak słynne zimowe przesilenie obchodzone na naszych ziemiach, jest dniem w którym noc wreszcie zaczyna się skracać, a dzień wydłużać. Nie ma może nic moralnie złego w nocy, ale jest ona niebezpieczna, a jej długość wpływa znacząco na pogorszenie jakości życia, zwłaszcza gdy nie ma się w okolicy sklepów spożywczych, stałe-

go dopływu gotówki i MOPS-u w razie kryzysu. A nasi dalecy przodkowie przeważnie nie mieli. Skrócenie nocy to znak — idziemy ku dobremu, byle do wiosny! Ten sam sposób myślenia i stosunek do Słońca ma bardzo wiele ludów. Chrześcijaństwo momentalnie zauważyło potencjał słowiańskich Szczodrych Godów oraz innych, podobnych obchodów ku czci ognistej gwiazdy i zwyczajnie nadało im chrześcijańską symbolikę. W Piśmie Świętym Chrystus jest wielokrotnie porównywany do słońca i dnia: Słońce wschodzące z wysoka, światłość świata, dzień niezający zachodu to tylko kilka określeń. Zaadaptowanie obecnego święta było więc zupełnie naturalne i mądre. Po co wywarzać otwarte drzwi? Chrześcijańska Dobra Nowina po prostu weszła w to jak w masło. Albo jak w makowiec.

Element komercyjny

Współcześnie to nie tyle idea przyjęcia na świat Zbawiciela, co powstałe dokoła niej elementy komercyjne, rozchodzą się po całym świecie. Boże Narodzenie ma więc nadal potencjał i z łatwością trafia do serc ludzi nawet nie związanych z chrześcijaństwem i łączy ludzi na całym świecie.

W GRUZJI FAJERWERKI — ALE NIESZCZĘŚCIA

Wybory parlamentarne wygrała prorosyjska partia Gruzińskie Marzenie z wynikiem 54%. 28 listopada zawieszono wstępne rozmowy o przyjęciu Gruzji do UE. Przez kraj przetacza się fala protestów i manifestacji.

Po prezydenturze Micheila Saakashvilięgo ukierunkowanego na Zachód Gruzja znowu, powoli zaczęła skręcać w stronę Moskwy, chociaż wyraziła swoją chęć przystąpienia do NATO i UE. W październiku wybory wygrała prorosyjska partia Gruzińskie Marzenie. Wielu obserwatorów uznało, że elekcja została sfałszowana. Przedwyborcze badania oraz sondaż EXIT POLL dały im znaczne mniejsze poparcie niż 54%. Nieprawidłowości stwierdziły także przyglądające się wszystkiemu USA i Unia Europejska. Ta ostatnia wezwała do nałożenia sankcji oraz powtórzenia elekcji. Nie uznały ich także największe partie Gruzji oraz Salome Zurbiszwili — prezydent, której kadencja właśnie dobiega końca. Opozycjoniści odmówili brania udziału w pracach parlamentu. Prezydent wezwała do protestów

i przewodniczyła im, mówiąc: Rząd wypowiedział wojnę własnemu narodowi. Mimo obecności posłów tylko jednej partii wybrano premiera Irakiego Kobachidze, który niedługo potem ogłosił kontrowersyjną decyzję: zawieszenie rozmów o wstąpieniu do UE na cztery lata, uzasadniając, że Gruzja potrzebuje czasu na przygotowania, a do wspólnoty wejdzie dumnie w 2030 roku. Po tej decyzji nastąpiło pęknięcie w szeregach partii i część działaczy podała się do dymisji.

To nie są fajerwerki radości

Po ogłoszeniu decyzji o wstrzymaniu integracji z UE protesty wzmożyły się i objęły inne miasta. Nie zelżały nawet po złagodzeniu stanowiska. Ich symbolem stały się fajerwerki, którymi manifestujący obrzucają policję. Dochodzi do starć, w ruch poszły armatki wodne i gaz, ok. 400 osób trafiło do więzienia, wśród nich dwóch proeuropejskich polityków. Niektórym już postawiono zarzuty takie jak atak na funkcjonariuszy czy organizacje grup mających na celu obalenie władzy. Obecnie protesty w Tbilisi przebiegają pokojowo, a ludzie domagają się zwolnienia zatrzymanych oraz powtórzenia wyborów. Obecnie policja w Grucji jest dobrze opłacona i lojalna wobec władzy, do mediów przedostają się nagrania przedstawiające brutalne działania funkcjonariuszy. Są ofiary. Doświadczenia



pokazują jednak, że chociaż ulice zapełnią się niezadowolonymi ludźmi, chociaż nawet część z nich straci życie czy zdrowie, w końcu w kraju zapadnie cisza. Manifestacje nie mogą trwać wiecznie. Władze dobrze o tym wiedzą i czekają. Gruzińskie Marzenie już zapowiedziało, że nie ma zamiaru ustępować. Nic nie pomoże tu wyrażanie zaniepokojenia przez społeczność międzynarodową.

Demokracja bardzo bezpośrednia

Wybory w Grucji odbędą się 14 grudnia. Obecna prezydent Salome Zurbiszwili zapowiedziała, że nie ustąpi z urzędu, ponieważ jak na razie jest jedną gałęzią legalnie wybranych władz. Tym razem po raz pierwszy w Grucji prezydenta wybierać będzie zgromadzenie elektoriskie. Gruzińskie Marzenie wystawiło jako swego kandydata legendę piłki nożnej

Micheila Kawelaszwilia i wygląda na to, że to właśnie on obejmie fotel prezydencki. Cała nadzieja w tym, że kolejne przekreślenia partii, które zbliżają się wielkimi krokami, mogą wywołać takie wburzenie, że nawet policyjne maszyny nie będą w stanie nad tym zapanować.

Ciągle niestabilna

Historia Gruzji w ostatnich czterdziestu latach to pasmo wzlotów i upadków. Po odzyskaniu niepodległości w 1991 Rosja nie przestała żywo interesować się zagarnięciem tych terenów. W 2008 roku doszło do pięciodniowej wojny, którą Gruzja przegrała. Suwerenność państwa wisiała na włosku i interweniowali wówczas w Tbilisi rządzący państw bałtyckich i prezydent Polski Lech Kaczyński, który wypowiedział wówczas słynne słowa: „Świetnie wiemy, że dziś Gruzja, jutro Ukraina, po-

jutrze Państwa Bałtyckie, a później może i czas na mój kraj, na Polskę!”. W wyniku politycznych zabiegów doszło do podpisania porozumienia Sarkozy — Miedwiediew. A Rosja wycofała swoje wojska, ale jej sukcesem było zablokowanie rozmów o przystąpieniu Gruzji do NATO. Przemiany polityczne i społeczne w kraju przebiegają burzliwie, tłumy często wychodzą na ulicę, aby manifestować swoje niezadowolenie, panuje niepewność. W kraju młodzi ludzie chcą do Europy, dążenie do integracji jest zapisane w gruzińskiej konstytucji. Obecne manifestacje pełne są unijnych flag.

Od 2016 roku obowiązuje układ o stowarzyszeniu między UE a Gruzją. W marcu 2022 Gruzja wystąpiła z wnioskiem o członkostwo Unii Europejskiej.

GJ

Ukraina chce do NATO

Ukraina, w związku z trwającym konfliktem z Rosją, dąży na wszelkie możliwe sposoby do zapewnienia sobie bezpieczeństwa militarnego. Jednym z nich jest dołączenie do NATO. Aby jednak tego dokonać, należy spełnić szereg określonych wcześniej warunków. Czy więc Ukrainie uda się dołączyć do Paktu Północnoatlantyckiego? A jeżeli nie, to jakie ma ona alternatywy, jeśli chodzi o zapewnienie sobie bezpieczeństwa przed rosyjską agresją?

Jeżeli chodzi o wstąpienie do NATO, to należy podkreślić, że na ten moment Ukraina nie ma co liczyć w najbliższym czasie na dołączenie do Paktu Północnoatlantyckiego. Co prawda bo-

wiem NATO zostało powołane w celu ochrony państw zrzeszonych przed atakami innych krajów, w tym przede wszystkim Rosji, to jednak na ten moment Ukraina nie spełnia wymogów formalnych. Podstawowym warunkiem jest to, że państwo kandydujące nie może być w stanie wojny z innym krajem. A przecież, jak wiemy, konflikt Ukrainy z Rosją trwa w najlepsze. Oprócz tego, zgodę na wstąpienie nowego kraju w szeregi sojuszu muszą wyrazić państwa, które już są jego członkami, a ukraińska armia musi spełniać określone standardy. W pierwszym przypadku nie zgadzają się przede wszystkim:

- Stany Zjednoczone,
- Niemcy,
- Węgry,

- Słowacja,
- Belgia,
- Hiszpania.

Sama Ukraina też nie jest zainteresowana częściowym sojuszem z NATO, argumentując przy tym, że na początku w zamian za oddanie postsowieckiego arsenału atomowego, miała ona otrzymać gwarancje bezpieczeństwa od Rosji, USA oraz Wielkiej Brytanii. Gwarancja ta, jak wiadomo, okazała się niewiele warta. Nic więc dziwnego, że Ukraińcy nie chcą powtórki z tamtego scenariusza.

Wiedząc, że jej wstąpienie do NATO jest mocno utrudnione, Ukraina, oprócz działań dyplomatycznych, całkiem poważnie rozważa powrót do posiadania broni nuklearnej. W październiku

tego roku informował o tym sam prezydent Zeleński. Nasuwa się tutaj pytanie, w jaki sposób może ona tego dokonać? W grę tak naprawdę wchodzi dwie opcje:

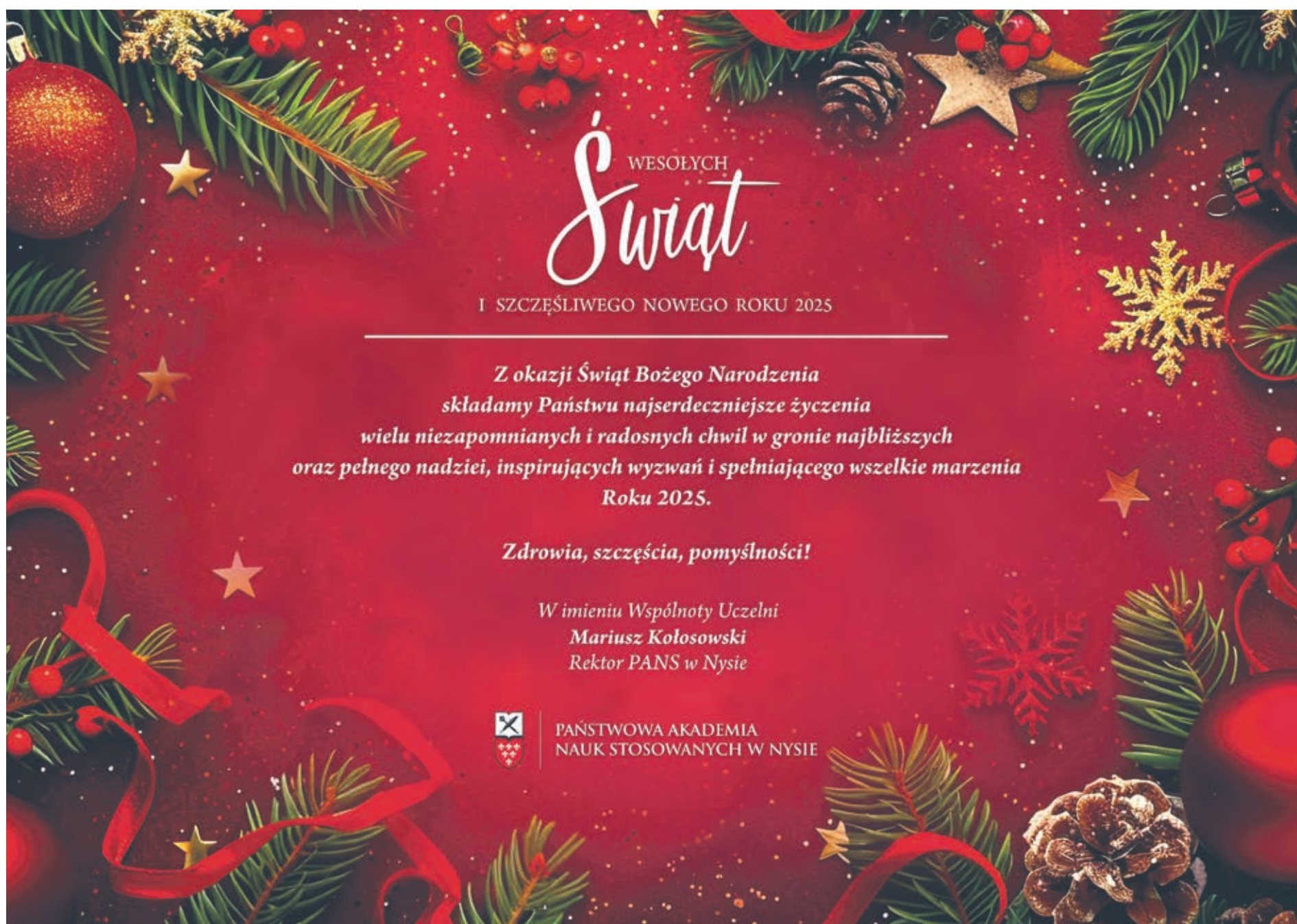
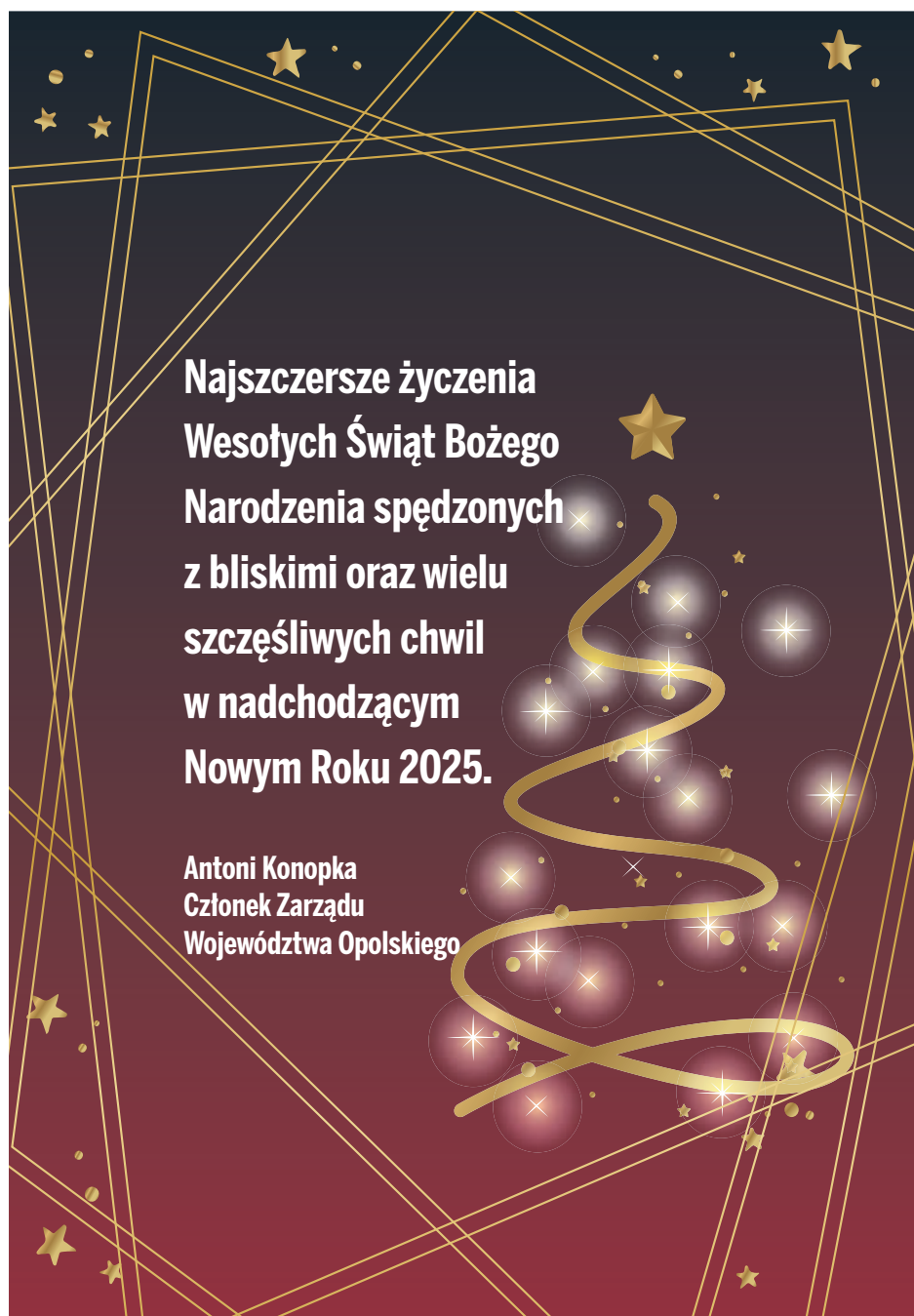
-Pozyskanie broni atomowej od jednego z państw członkowskich,

-Wykorzystanie własnych możliwości technologicznych.

O ile pierwsza z nich wydaje się mało prawdopodobna, o tyle druga już niekoniecznie. Mimo wszystko byłby to proces trudny. Główny problem z całą pewnością stanowiłoby pozyskanie odpowiedniego materiału, koniecznego do stworzenia bomby atomowej. Oprócz tego, konieczne byłoby stworzenie odpowiedniego łańcucha logistycznego oraz opracowanie skutecznego sposo-

bu przenoszenia głowicy nuklearnej. Eksperci uważają jednak, że w ten sposób prezydent Wołodymyr Zeleński próbuje wyrzucić presję na państwach członkowskich NATO. Czy takie działania przyniosą Ukraincom pożądany skutek? Trudno na ten moment powiedzieć. Z całą pewnością jednak pozyskanie przez nich broni jądrowej przyniesie poważne reperkusje na arenie międzynarodowej. Mogłaby to przyczynić się do zachwiania obecnie obowiązującego cichego balansu atomowego. Należy przy tym pamiętać, że zupełnie inaczej prowadzi się rozmowy z krajami, które posiadają w swoim arsenale broń atomową.

AO



Czy będzie referendum?

KOLBIARZ DO WYMIANY

Wybór tej samej osoby na trzecią kadencję z rządu oznacza ogromne zaufanie społeczne. Okazuje się jednak, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie, a dobrych burmistrzów... w czasie powodzi. Mieszkańcy Nysy zebrali się, by obalić Kordiana Kolbierza.

5 grudnia wieczorem w sali Niebo zorganizowane zostało spotkanie informacyjne. Dotyczyło zorganizowania referendum w sprawie odwołania obecnego burmistrza z jego funkcji. Z przodu w półokręgu ustawiono krzesła. Zasiadała na niej tzw. grupa inicjatywna, w skład której wchodził m.in. Patryk Cichy, Edyta Wąs sołtys Domaszkowic, Agnieszka Białołchówek sołtys Kubice czy Jacek Krzysztoń oraz inni aktywni mieszkańcy i politycy, chcący przejąć władzę w Nysie. Spotkanie prowadził Piotr Wojtasik, który zdawał się gorąco wierzyć w swoją misję, a jego twarz wyrażała powagę i zatroskanie o losy obywateli. Przybyłych na spotkanie działaczy przedstawił jako osoby, których "jedyną partią jest Nysa, (...) mieszkańcy i intresy zwykłych obywateli w imieniu których występują". Podczas spotkania wielokrotnie powtarzało się piękne zdanie o tym, że referendum jest esencją demokracji. Na sali zgromadziło się ponad 100 zainteresowanych.



Powódź mówi „sprawdzam”

Główne zarzuty pod adresem burmistrza dotyczą powodzi. Z wypowiedzi polityków i zainteresowanych wynika, że ewakuacja była przeprowadzana niesprawnie lub wcale jej nie było, działania przebiegały chaotycznie, budząc w mieszkańcach dodatkowy strach i niepewność. Zarządzanie kryzysowe nie zostało omówione lub przekazane odpowiednio wcześniej do okolicznych miejscowości takich jak np. Kubice. Podnoszono temat zabetonowania miasta. Krytykowano brak inwestycji i ignorancję, które pogorszyły skutki powodzi jak np. apele dotyczące przebudowy kanalizacji od mieszkańców ul. Jagiełły, które — mimo obietnic — nie zostały uwzględnione. Podkreślano brak decyzyjności, nazywano Kordiana Kolbierza "przestraszonym człowieczkiem", który

nie umiał zarządzać kryzysem, a zamiast "stać na wałach i dowodzić" — "schował się". Widać było rozgoryczenie poszkodowanych, którzy zawiedli się na tym, któremu zaufali.

Inne grzechy

Podnoszono także inne, mniej lub bardziej poważne kwestie, większość uwag nagradzano gorącymi brawami. Mimo sprzeciwu mieszkańców trwają prace nad budową biogazowni w Domaszkowicach oraz spalarni śmieci w Nysie. Powstanie tych przybytków ma uczynić z regionu "zagłębnie brudu i smrodu", znacznie obniżyć wartość gruntów oraz komfort życia ludzi. Odkryte źródła geotermalne są zapomniane lub ignorowane, choć — zdaniem przybyłych mieszkańców — mogłyby, przynajmniej częściowo, pokryć zapotrzebowanie energetyczne (w rzeczywistości roz-

poczęły się prace nad odwiertaniami). Jeden z mieszkańców zauważył, że brakuje w mieście bezpłatnych obiektów sportowych, z których mogliby korzystać dorośli i młodzi w wolnym czasie. Pojawił się temat zabezpieczenia ludności cywilnej — lub raczej jej braku — na wypadek wojny. Zwracano też uwagę na wysokie ceny wody i ścieków oraz ceny paliw na nyskiej stacji benzynowej. Pewien mężczyzna wystąpił z zarzutem do burmistrza, że w Nysie nie ma muzeum znanej w całej Polsce nyski. Uwaga ta nie spotkała się z aplauzem.

Gwoli ścisłości

Jako jeden ostatnich głos zabrał starszy mieszkaniec Nysy. Zauważył, że w czasie powodzi jego ewakuacja przeprowadzona była bardzo sprawnie i jest zadowolony. Jego zdaniem "powódź to jest przypadek nagły i trzeba się organizować w minutach". Dodał także, zwracając się do obecnych polityków zasiadających w półkolu: "To nie jest tak prosto narzekać. Ja myślę, że tutaj państwo, którzy się deklarują być władzą, macie na te wszystkie (...) zarzuty rozwiązania." Inny mieszkaniec Nysy jest przekonany, że wiosną nadejdzie kolejna powódź i brak przygotowania znowu da o sobie znać. Niestety, wydaje się, że zagrożenie powodzią na początku roku powinno raczej stymulować lobbing wobec obecnych władz, ponieważ do marca nie uda się nawet przeprowadzić referendum, nie mówiąc o "instalacji" nowowybranych i inwestycjach w in-

frastrukturę. Wydaje się więc, że skutecznym działaniem Kordian Kolbierz ma jeszcze szansę odkupić swoje winy i zmienić społeczne nastroje.

Co się odwlecze, to nie uciecze?

Aby referendum w sprawie odwołania Kordiana Kolbierza z funkcji burmistrza doszło do skutku, konieczne jest poparcie min 10% uprawnionych — ok. 4 300 osób. Obecnie nie można zbierać podpisów pod wnioskiem referendalnym z uwagi na powódź w regionie — przepisu zabraniają takich praktyk. Do działania przystąpić będzie można dopiero po 15 stycznia 2025 i potrwa to 60 dni. Od tego czasu komisarz wyborczy ma 30 dni na ogłoszenie referendum, ale ustawodawca nie przewiduje przeprowadzania go w czasie kampanii wyborczych. Z tego powodu nie ma możliwości zrealizowania pomysłu referendum w najbliższych miesiącach podczas wyścigu prezydenckiego ani nawet w przerwie pomiędzy pierwszą a drugą turą. Terminy, które mogą być brane pod uwagę, to kwiecień lub początek czerwca. Wygląda więc na to, że rozciągnięcie w czasie całej procedury może ochłodzić nastroje wielu oponentów Kolbierza i zarzuty pójdą w zapomnienie. Jednak już sam fakt, że wśród mieszkańców powstała inicjatywa, by go zamienić, musi być dla niego i innych znakiem, że miejsce na stołku nie jest pewne i trzeba brać się do roboty.



Andrzej Duda w Głuchołazach i w Nysie

LUDZIE TU SĄ BARDZO DZIELNI

Prezydent Andrzej Duda odwiedził tereny zniszczone przez wrześnieńską powódź: 4 grudnia był w Głuchołazach, Bodzano-
wie i Nysie.

Głowa państwa w Głuchołazach odwiedziła tymczasowy most wybudowany przez żołnierzy 2. pułku inżynieryjnego z Wrocławia. Andrzej Duda zapowiedział, że będzie starał się, aby przeprawa — zgodnie z postulatami burmistrza Pawła Szymkowicz — przybrała w przyszłości charakter łukowy. Prezydent spotkał się z mieszkańcami, wóldarzami miasta oraz wojskiem i służbami mundurowymi, które pracują na miejscu.

Prezydent i jego małżonka Agata Kornhauser - Duda odwiedzili także Bodzanów. Tam spotkali się z oblatami Maryi Niepokalanej, których klasztor uległ poważnym zniszczeniom.

W Nysie Andrzej Duda rozmawiał długo z mieszkańcami zalanych terenów i przedstawicielami władz Bystrzycy Kłodzkiej, Łądko-Zdroju, Nysy, Radochowa, Stronia Śląskiego, Wlenia. Zapewnił, że zanotował wszelkie uwagi i będzie lobbował u odpowiednich ministrów o zaspokojenie potrzeb powodzi. Następnie podczas konferencji prasowej wyraził głębokie uznanie i wdzięczność dla wszystkich wolontariuszy i ludzi dobrej woli, któ-



rzy w czasie powodzi i po niej dokładali starań by zapewnić poszkodowanym wszelką możliwą pomoc.

Szczególne podziękowania skierował prezydent do żoł-

nierzy wojsk inżynieryjnych oraz wojsk obrony terytorialnej, którzy w iczbie 3 500 pracują na zalanych terenach. Andrzej Duda nie zapomniał także o żołnierzach z Niemiec i Turcji, którzy odbywali i odbywają tu swoją misję. Dowiedział się też, że jest postulat, aby część polskich sił pozostała tu na stałe.

Prezydent zapewnił, że w ramach tureckiej pomocy żołnierze zbudują u nas jeszcze 10 tymczasowych mostów. Powstaną w miejscu tych, które zniszczyła powódź. Naprawianie skutków kataklizmu, zdaniem prezydenta, potrwa min. do jesieni 2025 roku. Prezydent wyraził nadzieję, że procedury

przekazywania środków przedsiębiorcom i innym poszkodowanym zostaną uproszczone. Cieszył się też, że ruszyły wypłaty zaliczek, chociaż trzeba było na nie bardzo długo czekać. Konieczne jest, by pomoc od teraz była systematyczna. Powiedział również:

Będę wdzięczny wszystkim tym, którzy tutaj przekazają różnego rodzaju środki wspierające proces odbudowy: materiały budowlane, wszystko to, co w procesie odbudowy może się przydać. Tutaj brakuje rąk do pracy, (...) brakuje ekip remontowych, ekip budowlanych, tego wszystkiego tutaj jest za mało. Prawie każdy ma dzisiaj skute tynki do jakiejś wysokości i potrze-

buje (...) to naprawić. Każde ręce do pracy są potrzebne. Będę — jako prezydent Rzeczypospolitej — ogromnie wdzięczny za każdą pomoc. Ludzie są tutaj bardzo dzielni, radzą sobie, ale jeżeli ktoś jeszcze mógłby im pomóc, to powtarzam jeszcze raz, z wielką wdzięcznością to tutaj przyjmuję.

Andrzej Duda zapewnił, że to czy można było uniknąć powodzi zostanie zbadane i sam rozmawiał będzie na ten temat z przedstawicielami rządu. Aby nie dopuścić do kolejnej tego typu sytuacji spotka się niebawem m. in. z przedstawicielami krajów Grupy Wyszehradzkiej.

GJ

Zaliczki dla powodziń - większość wypłacono

Wypłata zaliczek dla powodziń na terenie naszego województwa to niewątpliwie jeden z gorętszych tematów w ostatnich dniach. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż dla powodziń, którzy nierzadko stracili cały dorobek swojego życia, każda złotówka jest niezwykle cenna. Tym bardziej, że zima może uderzyć w każdej chwili, a wiele budynków wciąż nie jest gotowych na jej nadejście. Jak więc wygląda bilans wypłat zaliczek dla powodziń na terenie Opolszczyzny?

Według danych, które zostały opublikowane przez opolski urząd wojewódzki, do 2 grudnia wszystkie 27 gmin, które zostały dotknięte powodzią, wypłaciły poszkodowanym zasił-

ki lub przynajmniej ich zaliczki. Jeżeli chodzi o konkretniejsze dane, zgodnie z informacjami, jakie przekazała wojewoda Monika Jurek, wypłacono 92 procent z nich. W tym momen-

cie nasuwa się pytanie, co z pozostałymi ośmioma procentami? Według wojewody brak wypłat dla pozostałych 280 rodzin wynika w dużej mierze z przyczyn technicznych, jak na przykład brak konta bankowego. Oznacza to, że w ich przypadku zasiłki muszą być wypłacone w innej formie niż przelew. Najważniejszą jednak informacją dla poszkodowanych może okazać się fakt, że wszystkie gminy, które dotknęła powódź, przystąpiły do wypłaty zaliczek

i zasiłków, choć czasami następowało to ze znacznym opóźnieniem. W niektórych z nich kwoty zasiłków, o jakie ubiegają się powodziń, sięgają od 100 do 200 tysięcy złotych. Przykładem może być tutaj gmina Biała, gdzie o wsparcie wnioskowało 11 poszkodowanych. Dużo więcej jest ich w Paczkowie oraz Otmuchowie, odpowiednio 243 oraz 69. Do tego należy doliczyć wsparcie udzielone przedsiębiorcom w ramach innych uruchomia-

nych przez rząd programów pomocowych. Czy jednak zaliczki oraz zasiłki dla powodziń będą wystarczające? Najprawdopodobniej nie. Tym bardziej, że spora część budynków nie zostanie wyremontowana przed nadejściem zimy. Wszystko to sprawia, że ludzie są coraz bardziej źli na władze zarówno samorządowe, jak i rządowe, nie tylko za samą powódź, ale również ich działania po niej.

AO

Dominik Tarczyński

ESENCJA KONSERWATYZMU

Swoimi poglądami na temat tatuażu Dominik Tarczyński zelektryzował wiele kobiet. Ma on jednak na koncie dużo więcej wypowiedzi, które można uznać za kontrowersyjne, a dotyczą tematów znacznie bardziej istotnych niż ozdoby na skórze.



Esensja konserwatyzmu

Na przełomie listopada i grudnia br. PiS podejmował decyzję, kto będzie jego reprezentantem w wyborach prezydenckich. Wielu internautów sympatyzujących z partią, ale także zwolenników Konfederacji, wskazywało, że chętnie widziałoby w tej roli Dominika Tarczyńskiego posła do PE IX i X kadencji. Jak mówił później sam zainteresowany, był on na jakimś etapie brany pod uwagę, jednak nie został wystawiony, ponieważ... nie ma żony. Rzeczywiście w Polsce od czasów Gabriela Narutowicza nikt nie objął najwyższego urzędu nie będąc w związku — przynajmniej pozornie — małżeńskim. Gra toczy się o zbyt wiele, by ryzykować przecieranie szlaków. Tarczyński mówi że otrzymywał sugestie, zawarcia szybkiego związku na potrzeby kampanii, jednak jak sam mówi: Przyjmowanie sakramentów pod politykę, które są nieważnymi sakramentami, w ogóle nie wchodzi w grę. Tarczyński jest bowiem zadeklarowanym katolikiem i prętnie działał w strukturach Kościoła.

Za 10 lat o tej porze

Sam mówi, że najlepszym zwieńczeniem jego politycznej działalności dla Polski byłaby prezydentura. Na pytanie kiedy zostanie głową państwa, odpowiada "Gdy będę miał 55 lat". Obecnie ma 45. Cechuje go duże zdecydowanie i pewność obranej drogi. W dwugodzinnym wywiadzie dla Żurnalisty, który obejrzało grubo ponad milion osób, zdradza, że swoją polityczną karierę zaplanował w młodym wieku i do dziś zrealizował wszystkie cele. Kolejnym jest objęcie fotela prezydenta. "Wierzę, że nasz kandydat wygra i to wygra dwa razy".

Pochodzi z rodziny o silnych korzeniach politycznych i patriotycznych, jego dziadek miał być żołnierzem wyklętym. Wielokrotnie podkreślał, że kocha Polskę i dla niej chce pracować. Fotografuje się z białą-czerwoną flagą, niejednokrotnie całując ją. Jest przeciwny feminizmowi, uważa, że pomieszanie ról społecznych prowadzi do tego, że kobiety stają się męskie, a to mu nie odpowiada. Mówi, że tatuże na kobiecym ciele nie są przez niego tolerowane. Nie akceptuje formalizacji związków partnerskich ani adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe. Opowiada się przeciwko legalizacji marihuany i innych narkotyków. Nie dopuszcza aborcji, chyba że zagrożone jest życie matki. Jego zdaniem w przestrzeni publicznej nie powinno być także miejsca na reklamy alkoholu. W PE głosił, że największym zagrożeniem dla dzieci jest lewicowa ideologia. Zapowiedział, że będzie walczył z propagandą gender, promocją seksualizacji dzieci i tranzycją. Do zwolenników tych ostatnich zwrócił się słowami: "Będę walczył o prawa naszych dzieci. Pokonam was i upewnię się, że wasza chora, lewacka ideologia zniknie na zawsze. Tak mi dopomóż Bóg".

Biorąc pod uwagę jego tupet i fakt, że działa na zasadzie tarana, może mu się udać.

Polski Trump?

Siłą Tarczyńskiego jest bez wątpienia jego zdecydowanie. Nie daje się zbić z tropu, nie pozwala sobie przerywać, ma charakter. Można śmiało stwierdzić, że w jego zachowaniu jest coś z amerykańskiego "robienia polityki" — przynajmniej pozornie nie bawi się w dyplomatyczne sformułowania, które nikogo nie urażą, mówi dosadnie, zdecydowanie i kreuje się na silnego mężczyznę o bezkompromisowych poglądach. Pewne gesty i sposób zwracania się do tłumów pewnością zaczerp-

nął z amerykańskich kampanii. Nie zawsze jest to czytelne dla polskiego odbiorcy. W Europie politycy są z reguły opanowani, zdawkowi, profesjonalni (przynajmniej chcą robić takie wrażenia), unikają posądzenia o populizm, demagogię i puste gesty. Amerykanie lubią teatralność, nieobca jest im też dosadność, władcze gesty, a nawet brutalność. To na Starym Kontynencie nie jest mile widziane u klasy politycznej. Niektórzy porównują Tarczyńskiego z Donaldem Trumpem, choć sam za tym nie przepada, być może dlatego, że nie jest to trafne porównanie. W ostatnich tygodniach zasłynął, pojawiając się na wiecu wyborczym tego ostatniego. Stał tuż za nim, pokazując wymowny gest "zero", będący wizualizacją jego poglądów na temat nielegalnej migracji. Gest ten prezentował wielokrotnie w wywiadach dla amerykańskich stacji. Jak znalazł się za, ale jednak "po prawicy" republikańskiego kandydata? Do-

bija nielegalnych imigrantów...". W PE powiedział: "Nie każdy muzułmanin jest terrorystą, ale każdy terrorysta jest muzułmaninem". Analizując dane, można stwierdzić, że jest to bardzo bliskie prawdy. Za zdecydowaną większość zamachów terrorystycznych w Europie odpowiada organizację związane z islamem lub zamachowcy o wyznania muzułmańskiego. Dla ścisłości należy dodać, że w 2018 roku w Oslo doszło do zamachu na społeczność islamską, w wyniku którego zginęły dwie osoby, a trzy zostały ranne. Nie bierzemy tu też pod uwagę europejskich separatystów np. w Hiszpanii. Dla amerykańskiej telewizji Fox News na żywo Tarczyński wypowiedział się w następujących słowach: "Jest różnica pomiędzy uchodźcą, a migrantem, szczególnie nielegalnym migrantem. Jako prawnik powtarzam to za każdym razem, i to od lat. (...) Ci, którzy próbują przekroczyć granicę nielegalnie, są przestępcami i powinni być deportowa-

zmu zostało dopuszczone do głosu. Lewcatwo, które popierało organizacje ekoterrorystyczne, bo tak trzeba je nazwać, organizacje, które przeciwstawiały się infrastrukturze przeciwpowodziowej, to są ludzie odpowiedzialni za to, co dzieje się teraz w Polsce i w tej części Europy. Nikt nie mówi o tym, o czym usłyszeliśmy wczoraj. Niemiecki wywiad próbował zwerbować jednego z (...) działaczy ekologicznych, żeby protestował przeciwko inwestycjom w Polsce. To jest wojna wywiadów, a ekoterroryzm jest i jest wykorzystywany przeciwko rozwojowi takich państw jak Polska.". Rzeczywiście organizacje mające w statusie ochronę środowiska od lat wypowiadały się na temat budowy zbiorników retencyjnych co najmniej sceptycznie. Tarczyński ostrzega przed charakterystycznym dla UE zwrotem w kierunku ekologii, ponieważ cierpią na tym ludzie i gospodarka. W podobnych słowach wyrażają się politycy Konfederacji.



nald Trump uważał za ważne, by jego kampania skierowana była także do Polaków i Amerykanów polskiego pochodzenia. Zaprosił więc reprezentanta naszego kraju, a ten zaproszenie przyjął i działał... charytatywnie. Idea powrotu świata na prawą stronę ma wielką moc. Zdaniem Tarczyńskiego zwycięstwo republikanina pomoże prawicy na całym świecie. Zdaje się, że miał rację.

„Zero, ani jednego”

Polska zawdzięcza mu spory rozgłos na arenie międzynarodowej. Był wielkim przeciwnikiem nielegalnej migracji, jego wypowiedzi na ten temat chętnie słuchano na Zachodzie, gdzie taki ton nie jest popularny. Amerykański youtuber nakręcił film z jego udziałem, a nosi on wymowny tytuł: "W kraju, który za-

ni. (...)[Nielegalny imigrant] nie będzie mile witany, jak czasem można było usłyszeć. Nie będziemy za nich płacić, nie będziemy ich kwaterować w pięknych pokojach hotelowych ani nigdzie innych. Oni nie zostaną na polskiej ziemi." Jest to pogląd, z którym zgadza się większość Polaków, jednak odmienny od obecnego kierunku UE. Chociaż Tarczyński jest europoseł, wyraźnie widać, że z Unią przeważnie mu nie po drodze.

Tarczyński o powodziach

Wzburzony Tarczyński tak wypowiadał się o powodziach z mównicy w Parlamencie Europejskim: "To, co dzieje się teraz w mojej ojczyźnie, w Polsce, to ogromna tragedia. Te ogromne zalewy, potopy (...), wielkie powodzie mają miejsce m.in. Dlatego, że szaleństwo ekoterrory-

Zbyt wyrazisty

Dominik Tarczyński jest być może tym, kogo prawicowy wyborca chciałby widzieć w fotelu prezydenckim. Ma spójne, konkretne poglądy, idee i jest patriotą. Reprezentuje wszystko to, co nazywamy konserwatywnym światopoglądem. To może być jednak albo za mało, albo za dużo, by zdobyć sympatie Polaków o chociażby minimalnie centrystycznych skłonnościach. A takich jest przecież bardzo wielu. Do tego dochodzi całe grono wyborców lewicowych, u których Tarczyński jest skreślony teraz i na wieki. W polityce zdarzają się jednak różne rzeczy, a do tego możemy być pewni, że za 10 lat czeka wyjątkowo barwny wyścig o fotel prezydenta.

Rządzący odtrąbili swój triumf informując, że jest zgoda strony ukraińskiej na ekshumacje ofiar Rzezi wołyńskiej. Czy to wielki sukces polskiej dyplomacji? Nic bardziej mylnego.

SPRAWA WOŁYŃNIA POWOLI RUSZYŁA

W swoich mediach społecznościowych 27 listopada br. Radosław Sikorski opublikował wpis podsumowujący spotkanie ze swoim odpowiednikiem po ukraińskiej stronie:

Ukraina potwierdza, że nie ma żadnych przeszkód do prowadzenia prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych na jej terytorium i deklaruje gotowość do pozytywnego rozpatrzenia wniosków w tych sprawach. „Wielu odebrało to jako przełom i znak, że Polacy wreszcie będą mogli odnaleźć oraz zapewnić odpowiedni pochówek i pamięć historyczną swoich przodków. Okazuje się jednak, że — zgodnie ze starą, dyplomatyczną zasadą — dyplomata nigdy nie mówi „nie”, a gdy mówi „tak”, oznacza to „może”.

Ustawodawstwo ukraińskie

Oficjalne oświadczenie obu ministrów spraw zagranicznych brzmi: „Ukraina potwierdza, że nie ma żadnych przeszkód do prowadzenia

przez polskie instytucje państwowe i podmioty prywatne we współpracy z właściwymi instytucjami ukraińskimi prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych na terytorium Ukrainy zgodnie z ustawodawstwem ukraińskim i deklaruje gotowość do pozytywnego rozpatrzenia wniosków w tych sprawach”. Leszek Miller zauważa, że jest to w zasadzie pusty wybieg. Przypomina owe „ustawodawstwo ukraińskie” z 2015 r., wyraźnie mówi, że wszelkie próby podważania dobrego imienia Ukraińskiej Powstańczej Armii mają być surowo karane. Trudno dokonywać ekshumacji zabitych, nie mówiąc kto i jak ich zabił. Ukraina, jako młode państwo, jak oka w głowie strzeże swoich bohaterów, a ci dla nas są zbrodniarzami. To pojęcia niemożliwe do pogodzenia. Jeśli dojdzie do ekshumacji, będą one więc prowadzone pod bardzo surowym nadzorem ukraińskich specjalistów i tylko na wyznaczonych przez nich zasadach. Należy więc czekać nie na deklaracje, a na zmiany prawne.

Zmian w prawie brak

Oświadczenie jest jednak znakiem, że ukraińska strona zdaje sobie sprawę jak ważne, w społecznej świadomości Polaków, jest pamięć o Wołyniu



i fakt ciągłego zwlekania z rozwiązaniem tej sprawy. Ma to ogromny wpływ na nasz stosunek do Ukraińców i postrzeganie naszej pomocy tam płynącej. Polski IPN od lat przesyła do IPNU liczne wnioski — oficjalne i indywidualne — o zgodę na upamiętnienie ofiar w konkretnych miejscach. Po spotka-

niu Sikorskiego z Sybihem Karol Nawrocki zadeklarował, że polscy specjaliści w ciągu 24 h są w stanie znaleźć się na miejscu. Tymczasem prezes Ukraińskiego IPN-u Wołodymir Wiatrowycz wyraża oburzenie, że Polacy domagają się od Ukraińców pamięci swoich ofiar, nie dając nic w zamian. Stro-

na ukraińska także ma na terenie Polski swoje miejsca pamięci. Pisze: [w deklaracji] Nie ma ani słowa o upamiętnieniu zabitych Ukraińców i ich grobów w Polsce. Czy ukraińskie groby mają pozostać zbezczeszczone „w imię ludzkich wartości i w duchu chrześcijańskim”? W ramach odwetu po zabiciu ok 150 tys. Polaków na Wołyniu zginęło w czasie II wojny od 10 do 15 tys. Ukraińców.

Topór wojenny

W 2017 roku — w reakcji na zdemontowanie ukraińskiego pomnika na Podkarpaciu — władze Ukrainy zablokowały możliwość ekshumacji ofiar Rzezi wołyńskiej na swoim terenie. Nawet dyplomatyczna i finansowa pomoc świadczona przez państwo polskie na rzecz wschodnich sąsiadów od czasu rozpoczęcia wojny, nie zmiękczyła serc ukraińskiego MSZ, a warto pamiętać, że to właśnie Wołyń wykopał między naszymi narodami największą przepaść. Wydawać by się mogło, że w czasie konfliktu i ubiegania się o członkostwo w UE Ukraina będzie chciała w satysfakcjonujący nas sposób zakopywać ją. Zwłaszcza, że Polska w 2025 roku ma przewodzić Unii. Czekamy więc na konkretne kroki prawne i działania.

GJ

Afera Collegium Humanum

Afera związana z Collegium Humanum zatacza coraz szersze kręgi. Dla wielu osób z nim związanych, najprawdopodobniej będzie ona oznaczać zakończenie kariery, na wielu płaszczyznach. Inne zapewne będą próbowały pominąć ten epizod w swoim życiorysie. Z dużą jednak pewnością można stwierdzić, że to dopiero początek. Warto więc przyjrzeć się nieco bliżej, jak wielu osobom, oraz w jaki sposób Collegium Humanum może zniszczyć kariery.

Na samym początku warto przypomnieć sobie kulisy afery związanej z uczelnią znaną jako Collegium Humanum. Jej korzenie sięgają aż 2020 roku,

kiedy to zaczęli jej się przyglądać dziennikarze śledczy czołowych polskich tygodników. W ramach przeprowadzonych przez siebie śledztw dziennikarskich dotarli oni do informacji, że uczelnia cieszyła się dużym uznaniem wśród prominentów związanych z Prawem i Sprawiedliwością. Umożliwiła ona w tym czasie studia podyplomowe MBA. Studia te są jednym z warunków objęcia wysokich posad w spółkach skarbu państwa. W odróżnieniu jednak od innych uczelni były one znacznie szybsze, egzaminy na nich łatwiejsze, a koszta dużo niższe. Zrodziło to podejrzenia, że dyplomy na tej uczelni można po prostu kupić. Nie ozna-

cza to jednak, że z oferty uczelni nie korzystali przedstawiciele, chociażby Platformy Obywatelskiej. W sprawie tej w lutym 2024 r. zatrzymano sześć osób, w tym rektora uczelni, Pawła Czarneckiego. Od tamtej pory padł swoisty błąd strach na absolwentów Collegium Humanum, zwłaszcza tych, których kariera jest związana z polityką.

Konsekwencje kupna tytułu lub też uzyskania go w inny, niezgodny z przepisami sposób, mogą być ogromne — od odebrania tytułu, skazaniu prawomocnym wyrokiem kończąc. W praktyce, dla osób pełniących funkcje publiczne lub polityków, niezależnie od zajmowanego przez nich szcze-

bla, może oznaczać to koniec kariery. Z jednej strony wyrok skazujący skutecznie ją blokuje z punktu widzenia prawa. Z drugiej zaś raz zniszczoną opinię bardzo trudno jest odbudować. Niestety, podobnie uczelnia cierpi na tym, także zwykli jej absolwenci, którzy nijak są związani z aferą. Jak łatwo się domyślić, wiele osób może odmówić w przyszłości współpracy z nimi, wiedząc, jaką szkołę ukończyli. Innym problemem, z jakim muszą się oni również borykać, jest brak ocen w systemie elektronicznym. A to oznacza, że nie mogą oni uzyskać dyplomu. Sytuacja ta trwa od początku 2024, a więc odkąd o uczelni

zrobiło się głośno. Nowe władze uczelni argumentują przestój koniecznością dokładnego sprawdzenia ocen, aby żadnemu z absolwentów nie można było odebrać w przyszłości tytułu. Jednak czy jest to prawdą? Wielu z nich po prostu w to nie wierzy. I nie ma się im co dziwić, gdyż koszta, jakie ponieśli w ramach chesnego, często sięgają kilkunastu tysięcy złotych, a wciąż nie mogą wykonywać wyuczonego zawodu. Dla nich afera Collegium Humanum również może oznaczać koniec kariery. Jednak o nich mówi się zdecydowanie rzadziej niż o politykach.

AO

Wesołych Świąt

Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
wypełnionych rodzinną atmosferą,
pełnych miłości, spokoju i szczęścia.

Wielu Łask Bożych, zdrowia,
nadziei oraz wszelkiej pomyślności
w każdym dniu nadchodzącego
nowego 2025 roku.

DYREKTOR

Szpitala Powiatowego w Nysie

ARTUR KAMIŃSKI



PODSUMOWANIE ROKU

Grudzień to tradycyjnie czas podsumowań i tworzenia planów na kolejny rok. Nie inaczej jest w Starostwie Powiatowym w Nysie. Rok 2024 był rokiem wielu wyzwań, a największym z nich była wrześniowa powódź. Kolejne wyzwania przyniesie ze sobą rok 2025, który zbliża się wielkimi krokami.

Wrześniowa powódź, która dotknęła nasz region była najtrudniejszym doświadczeniem kończącego się roku 2024. Wielka woda zniszczyła wiele domów, mieszkań, dróg oraz obiektów użyteczności publicznej. Cały czas trwa popowodziowa odbudowa i pod jej znakiem upłyne również przyszły rok. Dotyczy to przede wszystkim dróg powiatowych, które mocno ucierpiały w trakcie powodzi. Chcemy, aby odbudowa infrastruktury drogowej była odbudową plus. To znaczy, że oprócz nowych nawierzchni, tam gdzie będzie to możliwe powstanie ścieżka pieszo-rowerowa, chodnik oraz piękne nasadzenia. Nie chcemy wracać do tego co było, a pokazać, że może być lepiej i więcej. Kataklizm wyprężył również potrzebę budowy w Nysie nowego szpitala. Woda wdarła się do budynku Szpitala Powiatowego, w wyniku czego konieczna była ewakuacja pacjentów. Później placówka była również wyłączona z normalnego funkcjonowania przez kilka tygodni. Budowa nowego szpitala na terenach niezalewowych nie tylko pozwoli na uniknięcie takich sytuacji w przyszłości, ale także wpłynie na znaczną poprawę kondycji służby zdrowia w Powiecie

Nyskim. Jesteśmy przekonani, że uda nam się pozyskać 100 % finansowanie tej inwestycji z funduszy Ministerstwa Zdrowia. Pieniądze są zagwarantowane, a mowa o kwocie 400 milionów złotych.

Jednak tak naprawdę jeszcze zanim w naszym Powiecie doszło do powodzi, zapowiedzianych zostało kilka bardzo dużych inwestycji. Powódź tylko udowodniła, że zadania te są kluczowe dla zapewnienia bezpieczeństwa mieszkańcom. A to bezpieczeństwo w dzisiejszych czasach jest najważniejsze. Mowa o budowie nowej strażnicy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Nysie oraz o utworzeniu w Nysie jednostki Wojsk Obrony Terytorialnej. Przygotowujemy się, aby jednostka rozpoczęła funkcjonowanie 1 kwietnia a nowa strażnica może powstać do końca 2027 roku. Te inwestycje zawarte zostały również w Powiatowym Planie Obudowy Nowa Perspektywa, który opracowaliśmy zaraz po powodzi i obecnie konsekwentnie realizujemy. Co ważne, zadania te przyczynią się nie tylko do zwiększenia bezpieczeństwa lokalnej społeczności, ale także będą stanowiły duże wsparcie w sytuacjach kryzysowych.

Brygady Wojsk Obrony Terytorialnej uruchamiane są zawsze wtedy, kiedy dochodzi do sytuacji kryzysowych. Żołnierze są zawsze na pierwszej linii frontu walki ze skutkami klęsk żywiołowych. A do tych niestety, ze względu na zmiany klimatyczne, może w najbliższych latach dochodzić częściej niż miało to miejsce do tej pory. Dlatego stała obecność

terytorialsów w naszym regionie sprawi, że w razie potrzeby będą mogli natychmiast reagować w sytuacjach kryzysowych.

Obecna kadencja samorządu rozpoczęła się wiosną i od tego czasu sporo działo jeśli chodzi o zadania, które stawiamy przed sobą. W krótkim czasie udało się zrealizować również inicjatywy, które w znacznym stopniu ułatwiają życie mieszkańcom. Przy Starostwie Powiatowym w Nysie uruchomiliśmy urządomat, a przy nyskim Oddziale WORD stworzyliśmy możliwość zdawania prawa jazdy kat. A. W planie mamy kolejne tego typu zadania.

W trakcie ostatniej sesji Rady Powiatu w Nysie zaprezentowaliśmy projekt budżetu na rok 2025 oraz wieloletnią prognozę finansową na lata 2025-2041. Projekt budżetu ma charakter rozwojowy i inwestycyjny, przy jednoczesnym zapewnieniu bezpieczeństwa finansowego. Przygotuje nas również do działań przełomowych, które w najbliższych latach nastąpią i mają nie tylko za zadanie utrzymać w dobrej kondycji wszystko to, co się działo, ale też zmienić oblicze powiatu w wielu aspektach, chociażby w zakresie ochrony zdrowia czy bezpieczeństwa. Cały czas lobbować będziemy również o wykonanie zadań mających zabezpieczyć nasz region w wypadku kolejnej powodzi. Tutaj kluczowa będzie budowa kanału ulgi w Nysie oraz zbiorników na rzekach Mora i Ścinawa Niemodlińska.



**DANIEL
PALIMĄKA,**
starosta nyski

POWIETRZE, MOTOCYKLE, WODA



**ANTONI
KONOPKA**
Członek Zarządu
Województwa
Opolskiego

Jak co roku, gdy rozpoczyna się sezon grzewczy, pojawia się temat jakości powietrza a właściwie jego zanieczyszczenie, negatywnie wpływające na nasze zdrowie.

Podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Opolskiego przedstawiony został raport: „Roczna ocena jakości powietrza w województwie opolskim”, opracowany przez Główny Inspektorat Ochrony Środowiska w ramach Państwowego Monitoringu Środowiska.

Lista zanieczyszczeń uwzględnionych w ocenie obejmuje 12 substancji m.in. pył zawieszony PM10, pył zawieszony PM2,5, benzen. W naszym województwie oceny dokonywane są osobno dla strefy miasta Opola, oraz reszty województwa jako strefy opolskiej. Pomiar prowadzone są w 14 stacjach pomiarowych.

W powiecie nyskim znajduje się jedna stacja zlokalizowana w Nysie na ul. Radziewiczówny 1. Głównymi lokalnymi źródłami zanieczyszczeń są kominy domów ogrzewanych indywidualnie paliwami stałymi i transport samochodowy.

Dobre informacje z raportu są takie, że w ostatnim dziesięcioleciu następuje stopniowa poprawa jakości powietrza. Po raz pierwszy w długoletniej historii pomiarów nie odnotowano przekroczeń poziomów dopuszczalnych dla pyłów zawieszonych PM10 i PM2,5. Jednak w Nysie stwierdzono najwyższą wartość dobowego pyłu PM10, bo aż 140,2 µg/m³ (jednostka pomiaru – mikrogram/m³).

Podsumowując: Dobre informacje dotyczące spadku poziomu zanieczyszczeń ale potrzebne są dalsze konsekwentne działania w zakresie wymiany źródeł ciepła jak i wzrost świadomości o konsekwencjach naszych działań.

A teraz także dobra informacja dla kandydatów do zdobycia prawa jazdy.

Także podczas tej sesji Sejmik uchwałą wskazał Nysę jako dodatkowe miasto gdzie może być przeprowadzony dodatkowy egzamin państwowy w zakresie prawa jazdy kat. AM, A1, A2, A, czyli: motorowery, quady, motocykle.

Obecnie można w Nysie zdać egzamin w zakresie kat. B, B1 czyli samochody osobowe. Możliwość roz-

szerzenia tych egzaminów możliwa jest dzięki współpracy Samorządu Województwa Opolskiego, Samorządu Powiatu Nyskiego oraz Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Opolu.

Trudno także nie pamiętać o powodzi. Jestem w grupie radnych, którzy złożyli do marszałka województwa Szymona Oglazy Wniosek - interpelację w sprawie jej zapobiegania. W treści interpelacji wnioskujemy o wystąpienie do premiera Donalda Tuska aby w trybie pilnym w porozumieniu ze Stroną Czeską opracować koncepcję zabezpieczenia przeciwpowodziowego miasta Głuchołazy. Koncepcja hydrotechniczna powinna zawierać kompleksową regulację rzeki Biała Głuchołaska i innych cieków wodnych na odcinku Głuchołazy - Nysa oraz budowę suchych zbiorników także po stronie czeskiej. Taka infrastruktura jest niezbędna w ochronie przeciwpowodziowej miast Głuchołazy, Nysa oraz miejscowości w tych gminach. Sądzę, że taka propozycja współpracy z naszym sąsiadem Czechami zostanie w pełni zrealizowana.

SKUTECZNA REKLAMA

W RES PUBLICA

48-303 Nysa, ul. Podolska 22
mail: gazeta@respublicanyisa.pl
tel. 666 895 859



Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
życzymy Wam wiele radości, ciepła i miłości.
Niech wigilijny wieczór przyniesie pokój i harmonię,
a blask choinki oświetli drogę do spełnienia marzeń.

Życzymy, aby każda chwila tych świąt
była przepelniona serdecznością,
a Nowy Rok 2025 obfitował w zdrowie,
szczęście i pomyślność.

Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku!

dr Paweł Szymkowicz
Burmistrz Głucholaz

Jerzy Dunaj
Przewodniczący Rady Miejskiej
wraz z Radnymi

Głucholazy, grudzień 2024

Drodzy Mieszkańcy,

*Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia
pragniemy złożyć Wam najserdeczniejsze życzenia.
Niech ten wyjątkowy czas będzie dla Was pełen radości,
spokoju oraz miłości w gronie najbliższych.*

*Życzymy, aby magia Świąt wypełniła Wasze serca nadzieją,
a blask choinki rozświetlił każdy dzień nadchodzącego roku.*

*Niech te Święta będą czasem refleksji, odpoczynku
i wspólnego spędzania czasu z rodziną i przyjaciółmi.*

*Dziękujemy Wam za zaangażowanie, które wkładacie w rozwój naszej
społeczności. Razem możemy tworzyć lepsze miejsce do życia.*

Wesołych Świąt oraz Szczęśliwego Nowego Roku!

Przewodniczący Rady Miejskiej w Paczkowie

Wiesław Barabasz

Burmistrz Gminy Paczków

Artur Rolka



AMBITNE PLANY POWIATU W ZAKRESIE BUDOWY SZPITALA



Do końca 2027 roku w Nysie ma powstać nowy szpital - takie zapewnienia płyną ze Starostwa Powiatowego w Nysie. Budowa placówki to wielomilionowa inwestycja, która ma zostać w 100 % sfinansowana z funduszy Ministerstwa Zdrowia.

Budowa nowego szpitala w Nysie to jedna z największych inwestycji zaplanowanych przez Zarząd Powiatu w Nysie na najbliższe lata. Jak ważne jest to zadanie pokazała wrześniowa powódź, w trakcie której woda wdarła się do budynku Szpitala Powiatowego, w wyniku czego konieczna była ewakuacja pacjentów. Później placówka była również wyłączona

na z normalnego funkcjonowania przez kilka tygodni. Budowa nowego szpitala na terenach niezalewowych nie tylko pozwoli na uniknięcie takich sytuacji w przyszłości, ale także wpłynie na znaczną poprawę kondycji służby zdrowia w Powiecie Nyskim.

Zamierzam przeorganizować ochronę zdrowia w Powiecie Nyskim i tutaj bardzo ważnym elementem będzie budowa nowego szpitala. Szpitale XXI w. muszą zapewniać opiekę na miarę swojej epoki i uwzględniać potrzeby ludzi. Oczekiwania wobec wszystkich podmiotów uczestniczących w realizacji nowych obiektów opieki zdrowotnej obejmują takie ich projektowanie, aby optymalizować otoczenie środowiska dla pacjentów, personelu i odwiedzających, przy jednoczesnym zapewnieniu wysokiej jakości, oszczędności i efektywności powstawania i eksploatacji budynku - podkreśla Daniel Palimąka starosta nyski.

Nowy szpital ma powstać przy ul. Otmuchowskiej na te-

renie Jędrzychowa, w dobrze skomunikowanej lokalizacji. W sąsiedztwie znajduje się obwodnica, ale co najważniejsze - działka położona jest poza terenem zalewowym. Na początek jednak musi zostać zmieniony plan zagospodarowania przestrzennego dla tego miejsca. Dzięki ustawie powodziowej 2.0 może stać się to bardzo szybko, ponieważ umożliwia ona znaczne skrócenie trybu przy zmianie planów zagospodarowania przestrzennego na terenach dotkniętych powodzią.

W Starostwie Powiatowym w Nysie ma powstać specjalny zespół ds. budowy nowego szpitala. Trwają również dokładne analizy oraz szerokie konsultacje dotyczące tego przedsięwzięcia. Władze Powiatu zapewniają, że koncepcja gotowa będzie początkiem przyszłego roku. Następnie przygotowany zostanie plan inwestycyjny, który trafi najpierw do Ministerstwa Zdrowia, a następnie pod obrady Rady Ministrów. Jeśli rząd za-

akceptuje ten plan to wtedy będą mogły ruszyć prace przy budowie nowego szpitala.

Chcemy, aby to był szpital na miarę połowy XXI wieku. Chcemy, również aby obiekt przy ul. Otmuchowskiej dał szansę na nowe, nie tylko oddziały, ale także badania kliniczne oraz aby przyciągnął kadrę, na której nam zależy - tłumaczy Daniel Palimąka starosta nyski.

Zarząd Powiatu Nyskiego zapewnia, że inwestycja może liczyć na 100 % finansowanie z budżetu Ministerstwa Zdrowia. Pieniądze mają być już zagwarantowane, a mowa o kwocie 400 milionów złotych.

Pierwsze deklaracje, że w Nysie zbudowany zostanie nowy szpital na terenie niezalewowym, minister zdrowia Izabela Leszczyna składała w trakcie wrześniowej wizyty w Nysie.

To jest moje marzenie, myślę, że dyrektora szpitala i starosty też. Nowoczesny szpital na miarę XXI wieku. Premier Donald Tusk mówi wy-

rażnie: to jest tragedia, to jest nieszczęście, jak będziemy odbudowywać, to zrobimy coś lepszego, coś trwalszego, nowocześniejszego dla tych ludzi. I taki właśnie jest plan jeśli chodzi o szpital w Nysie - przekonuje minister zdrowia Izabela Leszczyna.

Dodajmy, że niedawno w Starostwie Powiatowym w Nysie odbyło się spotkanie poświęcone inwestycji. W spotkaniu z udziałem starosty nyskiego wzięli udział Katarzyna Kacperczyk wiceminister zdrowia, Filip Nowak prezes NFZ, Krzysztof Rożanowski dyrektor Departamentu Oceny inwestycji w Ministerstwie Zdrowia, Ilona Hibner zastępca dyrektora Departamentu Oceny inwestycji w Ministerstwie Zdrowia, Beata Cyganiuk dyrektor oddziału NFZ w Opolu, Paweł Korzeniowski zastępca dyrektora ds. ekonomiczno-finansowych, Rafał Wielichowski konsultant oraz pracownicy Starostwa Powiatowego.



Drodzy Mieszkańcy Powiatu Nyskiego

*Święta Bożego Narodzenia to wyjątkowy czas, niosący pokój, dobro i nadzieję.
W tym szczególnym momencie składamy najlepsze życzenia zdrowia, spokoju
oraz spełnienia wszystkich marzeń.*

*Niech wigilijny opłatek, którym będziecie się Państwo dzielić z bliskimi umocni
Wasze rodziny w miłości, a nowy – 2025 rok będzie czasem rodzinnego ciepła,
zawodowych sukcesów i życiowego optymizmu.*

w imieniu Zarządu Powiatu w Nysie
Daniel Palimąka Starosta Nyski

w imieniu Rady Powiatu w Nysie
Piotr Bobak Przewodniczący Rady Powiatu

CHODŹ,
pracuj elastycznie.
Z NAMI



Grażyna, pracuje w restauracji

Dowiedz się więcej i aplikuj w restauracji w Nysie, ul. Raławicka 12a.
Zadzwoń
784 981 400
lub napisz
mcd.nysa@mborowy.pl





© 2022 McDonald's. Prawa do znaków towarowych zastrzeżone.
Dane osobowe będą przetwarzane w celach rekrutacyjnych przez Firmę Usługowo - Handlową Borowy Marek z siedzibą przy ul. Kolejowej 2A, 58-300 Wałbrzych.
Podanie danych jest dobrowolne, ale konieczne do realizacji ww. celów. Kandydatowi do pracy przysługuje prawo dostępu do treści danych i prawo poprawiania danych.

Niech czas Bożego Narodzenia będzie pełen ciepła, radości i wytchnienia od codziennego pędu. Zdrowych i pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku

życzy...

Gminny Ośrodek Sportu i Rekreacji w Głucholazach

Niech te święta będą dla Was radosną uroczystością.
Zapowiedzią szczególnie głębokiego, miłosierdzia Bożego.
Niech Bóg, którego macie w sercu, prowadzi Was przez cienie i blaski.
Spokojnych świąt w ciepłym, rodzinnym gronie

życzy

AGRA-H




Radosnych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w ciepłej, rodzinnej atmosferze, samych szczęśliwych dni w nadchodzącym roku oraz szampańskiej zabawy sylwestrowej życzy

Monika Szczepańska przewodnicząca Związku Zawodowego Pracowników Ośrodka Pomocy Społecznej

ODSZKODOWANIE ZA SZKODY Z OC POSIADACZA POJAZDU

Obowiązek zawarcia ubezpieczenia OC przez posiadacza pojazdu regulowane jest ustawą z dnia 22 maja 2003 r., o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych (Dz.U. z 2023 r., poz. 2500 ze zm.). Gwarantuje ono, że osoby poszkodowane w wypadku lub kolizji mogą dochodzić odszkodowania z OC sprawcy tej kolizji.

Kogo chroni umowa ubezpieczenia OC pojazdu?

Ubezpieczeniem OC posiadaczy pojazdów mechanicznych jest objęta odpowiedzialność cywilna każdej osoby, która kierując pojazdem mechanicznym w okresie trwania odpowiedzialności ubezpieczeniowej, wyrządziła szkodę w związku z ruchem tego pojazdu (art. 35 ww. ustawy).

Komu i za co przysługuje odszkodowanie, gdy dojdzie do kolizji lub wypadku?

Do kręgu osób poszkodowanych należy zaliczyć wszystkich uczestników zdarzenia, którzy doznali szkody osobowej (obrażenia ciała) lub szkody rzeczowej (uszkodzony samochód czy rower, ale także np. uszkodzenia bramy czy ogrodzenia). Do grona tego można zatem zaliczyć: pasażerów samochodów, które się zderzyły (pasażerowie podróżujący ze sprawcą również są uprawnieni do otrzymania odszkodowania), potrąconych przechodniów, potrąconych rowerzystów, kierowcę samochodu uczestniczącego w zdarzeniu, który nie jest sprawcą. Co więcej, w sytuacjach ekstremalnych, odszkodowanie przysługuje także osobom najbliższym uczestnika

wypadku, jeśli poniósł w jego wyniku śmierć lub doznał poważnych obrażeń. Należy także podkreślić, że zgodnie z art. 34 ust. 2 ww. ustawy za szkodę powstałą w związku z ruchem pojazdu mechanicznego uważa się również szkodę powstałą, przy wsiadaniu do pojazdu mechanicznego i wysiadaniu z niego, bezpośrednio przy załadunku i rozładunku pojazdu mechanicznego, jak również podczas zatrzymania, postoju lub garażowania.

Kolizja drogowa czy wypadek? Wbrew potocznemu znaczeniu, to nie to samo.

Z kolizją mamy do czynienia, jeśli żaden z uczestników zdarzenia nie doznał obrażeń ciała, a jedynym skutkiem zderzenia pojazdów są ich uszkodzenia. Kolizja jest więc mniej drastycznym czy groźnym w skutkach zdarzeniem w porównaniu do wypadku. Obejmuje swym znaczeniem głównie stłuczki. Wypadek drogowy jest zdarzeniem poważniejszym. Z wypadkiem drogowym mamy do czynienia w sytuacji, gdy w wyniku zderzenia pojazdów chociaż jeden z uczestników zdarzenia doznał obrażeń lub zmarł, przy czym śmierć nie musi nastąpić na miejscu wypadku. Należy pamiętać, że w przypadku kolizji wezwanie policji nie jest konieczne, natomiast jeśli doszło do wypadku i w wyniku zdarzenia któryś z uczestników doznał obrażeń lub poniósł śmierć, wezwanie policji jest obowiązkowe. Wynika to z tego, że wypadek jest dużo poważniejszym zdarzeniem, stanowi przestępstwo, konieczne jest zatem zabezpieczenie dowodów przez organy ścigania.

Czego można domagać się w związku z kolizją drogową, a czego w związku z wypadkiem?

W przypadku kolizji, poszkodowany może domagać się od ubezpieczyciela sprawcy zdarzenia odszkodowania za szkodę związaną z: uszkodzeniem pojazdu, uszkodzeniem rzeczy znajdujących się w pojeździe na skutek kolizji, kosztami poniesionymi w związku z holowaniem czy wynajmem samochodu zastępczego. Natomiast jeśli dojdzie do wypad-



RAFAŁ KUBIK

- Doradca osobom fizycznym
- Wspiera mikro, małych i średnich przedsiębiorców
- Wykładowca Collegium Witelona Uczelni Państwowej w Legnicy
- Rafal.Kubik@kancelariakubik.eu
- <https://www.instagram.com/radcarafalkubik/>
- <https://www.facebook.com/radcaprawnykubik/>
- 505 874 744

ku, poszkodowany który odniósł obrażenia ciała, może poza wskazanymi wyżej przypadkami ubiegać się także o zadośćuczynienie za doznany ból i cierpienie. Ponadto poszkodowanemu należy się: zwrot kosztów leczenia, zwrot kosztów rehabilitacji, zwrot kosztów opieki, zwrot utraconego zarobku, renta. W sytuacji gdy jeden z uczestników zdarzenia poniósł śmierć, to jego najbliższym przysługuje od ubezpieczyciela o: zadośćuczynienie za doznaną krzywdę, zwrot kosztów pogrzebu, odszkodowanie za pogorszenie sytuacji życiowej, rentę.

W ciągu jakiego czasu należy zgłosić szkodę?

Roszczenie o wypłatę odszkodowania w związku z kolizją (a więc szkody rzeczowe) przedawnia się w ciągu 3 lat od dnia, w którym osoba poszkodowana dowiedziała się (lub przy zachowaniu należytej staranności mogła się dowiedzieć) o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia, nie dłużej jednak niż 10 lat od dnia zdarzenia. Jeśli natomiast poszkodowany dochodzi roszczenia w związku z obrażeniami ciała lub śmiercią osoby najbliższej, termin przedawnienia roszczeń wynosi 20 lat od dnia zdarzenia, bez względu na to kiedy poszkodowany dowiedział się o szkodzie i osobie zobowiązanej do jej naprawienia.

W jaki sposób zgłasza się szkodę?

Powstała szkodę zgłaszamy bezpośrednio do firmy ubezpieczeniowej z którą sprawca wypadku lub kolizji miał zawartą umowę ubezpieczenia OC. Powinniśmy dopilnować, aby Sprawca wskazał ubezpieczyciela w oświadczeniu o kolizji. Można również samodzielnie zweryfikować właściwość zakładu ubezpieczeń, korzystając z bazy prowadzonej przez Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny. Zgłoszenie możesz przekazać zarówno drogą telefoniczną, mailową jak i pocztą tradycyjną. Wielu ubezpieczycieli zamieszcza na swoich stronach internetowych specjalne formularze, które wskazują krok po kroku, jakie dane trzeba podać. W ciągu 7 dni od przyjęcia zgłoszenia ubezpieczyciel ma obowiązek poinformować Cię, jakie dokumenty będą potrzebne, aby przeprowadzić postępowanie likwidacyjne.

W jakim terminie ubezpieczyciel powinien wypłacić odszkodowanie?

Ubezpieczyciel jest związany terminami ustawowymi w zakresie wypłaty odszkodowania. W związku z art. 14 ust. 1 ww. ustawy ubezpieczyciel powinien wypłacić odszkodowanie w ciągu 30 dni od momentu zgłoszenia szkody. Termin ten może ulec wydłużeniu jedynie w sytuacji, jeśli nie udało

się wyjaśnić okoliczności istotnych dla ustalenia wysokości odszkodowania lub odpowiedzialności zakładu ubezpieczeń. W takim wypadku ubezpieczyciel powinien wypłacić odszkodowanie w ciągu 14 dni od momentu wyjaśnienia spornych okoliczności. Okres ten nie powinien przekraczać jednak 90 dni od momentu zgłoszenia, chyba że wypłata odszkodowania zależy od toczącego się postępowania karnego lub cywilnego.

Co w sytuacji gdy sprawca kolizji czy wypadku nie miał zawartej umowy ubezpieczenia OC lub zbiegł z miejsca wypadku?

W przypadku braku posiadania polisy należy zgłosić się do Ubezpieczeniowego Funduszu Gwarancyjnego, który wypłaci odpowiednie środki na pokrycie szkody. Warto pamiętać, że o odszkodowanie z UFG można również ubiegać się w sytuacji, gdy sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia i nieznana jest poszkodowanemu jego tożsamość. Przy czym UFG wypłaci takie odszkodowanie jedynie w sytuacji, jeżeli w wyniku wypadku doszło do obrażeń ciała u któregośkolwiek z uczestników zdarzenia, a rozstrój zdrowia czy naruszenie czynności danego narządu poszkodowanego trwało powyżej 14 dni.

Co w sytuacji, gdy wypłacona kwota nie jest satysfakcjonująca i nie pokrywa poniesionych strat lub uszczerbku na zdrowiu?

Niestety wypłacana w związku z obowiązkowym ubezpieczeniem OC kwoty, z reguły nie są satysfakcjonujące, dlatego przy likwidacji szkód warto zwrócić się do doświadczonego w sprawach ubezpieczeniowych adwokata lub radcy prawnego, już na etapie likwidacji szkody. Bowiernie możliwe jest, przy dobrze prowadzonych negocjacjach zawarcie ugody przedsądowej, która będzie satysfakcjonująca dla poszkodowanego. Jeżeli jednak takiej ugody nie uda się zawrzeć, profesjonalny pełnomocnik pomoże wyegzekwować satysfakcjonującą kwotę na drodze procesu cywilnego.

Umowa z Mercosur

ROLNICY ZNOWU PROTESTUJĄ

Umowa pomiędzy krajami Ameryki Południowej i Unią Europejską nabiera kształtów. Czy czeka nas karnawał niskich cen? Raczej nie.

MERCOSUR to pakt zwany Wspólnym Rynkiem Południa podpisany pomiędzy państwami Ameryki Południowej: Argentyną, Boliwią, Brazylią, Paragwajem, Wenezuelą i Urugwajem. Dotyczy wspólnoty gospodarczej i można go do pewnego stopnia porównać z naszą Unią Europejską. Obywatele stowarzyszonych krajów mogą np. bez kontroli celnej przekraczać granice, osiedlać się i podejmować pracę na terenie państw członkowskich. Obecnie jest to najsilniejsza organizacja gospodarcza na tym kontynencie.

Mikołajkowy dar dla rolników

Unia Europejska i wspólnota MERCOSUR chcą podpisać ze sobą umowę o wolnym handlu. Ma to na celu swobodny transport europejskich technologii na rynki południowoamerykańskie oraz łatwe pozyskiwanie surowców dla Europy z tamtych terenów. Dodatkowo oba rynki — na skutek poważnego obniżenia ceł — będą mogły wymieniać się np. produktami żywnościowymi w tym zbożem, mięsem, alkoholem, serem czy owocami. Umowa stała się w ostatnich tygodniach gorąco dyskutowanym tematem, chociaż rozmowy o niej trwają już 25 lat. 6 grudnia br. Ursula von der Leyen odbyła wizytę w Ameryce Południowej i w Montevideo ogłosiła sukces i zakończenie pertraktacji. W rolnictwie zawrzało.

Gigantyczny rynek

Umowa z MERCOSUR jawi się jako kolejne zagrożenie dla polskiego, ale też europejskiego rolnictwa i hodowli. Warto wiedzieć, że większość krajów Ameryki Łacińskiej dysponuje ogromnymi równinami, które wykorzystywane są jako pola pod uprawę zbóż oraz



miejsce wypasu tysięcy stad bydła. Dla przykładu państwa zajmują ok. 20% powierzchni samej Brazylii. Krów i wołów (213 mln. na rok 2021) żyje tam więcej niż ludzi, drobiu jest około 1,5 mld sztuk. Sprzedaż wołowiny z Brazylii stanowi 24% światowego handlu tym towarem. Mamy więc do czynienia z gigantem, a mówimy tu przecież tylko o jednym z państw paktu.

Każdy orze, jak może

Co ciekawe Brazyliia ma od lat problem z zachowaniem standardów hodowli, które — jak łatwo się domyślić — muszą być respektowane przez unijnych producentów. Zdaniem ekspertów na trudną do określenia skalę stosuje się tam antybiotyki czy hormon wzrostu oraz inne, niedozwolone w UE substancje. Hodowcy nie mogli wykazać się transparentnością wobec unijnego audytu przeprowadzonego tam na przełomie maja i czerwca br. Produkcja roślin charakteryzuje się znacznie wyższym niż u nas użyciem pestycydów, a rynek środków ochrony roślin — w przeciwieństwie do naszego — kwitnie. Zdaniem portalu no-tillfarmer.com Brazyliia odpowiada za 20% światowego (!) zużycia pestycydów w tym atrazyny czy chloropiryfosu, które u nas od lat są zakazane z powodu szkodliwego działania na ludzi (głównie dzieci) oraz środowisko. Wielu wierzy w to, że kontrole unijne zapewnią nam w tym względzie bezpieczeństwo.

Autodyskryminacja?

Szacuje się, że na skutek umowy z Mercosur import wo-

łowiny do EU wzrósłby o 30 do 64% względem obecnego czyli nawet do 128 tys. ton. Budzi to ogromne obawy hodowców, tym bardziej, że obniżenie ceł oraz niższe wymagania względem południowoamerykańskich hodowli spowodują zalanie europejskiego rynku tanimi produktami. Europosłanka Anna Bryłka, zasiadająca w Komisji Handlu Międzynarodowego UE, ostrzega: Ratyfikacja umowy oznacza, utratę suwerenności żywnościowej, ponieważ zwiększa naszą zależność od importu w czasie, gdy produkcja rolna w Europie spada z powodu zbyt złożonych norm. W innym miejscu Bryłka dodaje: "Z jednej strony Unia Europejska narzuca bardzo wyśrubowane standardy produkcji żywności dla europejskich rolników, a z drugiej strony otwiera wspólnotowy rynek na import artykułów rolno-spożywczych z krajów trzecich, gdzie takie standardy nie są wymagane. Określa sytuację mianem nieuczciwej konkurencji. Sami europejscy rolnicy azywają ruch prowokacją dla europejskich rolników, którzy stosują najwyższe standardy produkcji na świecie.

Niemcy mają inne zdanie...

Tymczasem szefowa Komisji Europejskiej w Urugwaju mówiła z entuzjazmem: Pozwólcie, że zwrócę się do moich rodaków — Europejczyków. Ta umowa jest zwycięstwem dla Europy. 60 tysięcy firm eksportuje dziś swoje towary do krajów Mercosuru, 30 tysięcy z nich to małe i średnie przedsiębiorstwa. Skorzystają z obniżonych ceł, prostszych pro-

cedur i z dostępu do kluczowych surowców. Stworzy to ogromne możliwości biznesowe. Mówi też o największym partnerstwie biznesowym jakie widział świat. Rzeczywiście, w grę wchodzi stworzenie rynku dla bezprecedensowej liczby 700 mln ludzi. Widać wyraźnie, że umowę z Mercosur popierają kraje, stawiające na przemysł i nowe technologie. Dla przykładu Niemcy, u których sprzedaż aut spadła w tym roku o blisko 30%, gwałtownie szukają rynku zbytu dla swoich produktów. Za oceanem mogą znaleźć nabywców i na nowo rozwinąć skrzydła podcięte przez kryzys. Niemieckie media już cieszą się na tę perspektywę.

Rolnicy na straconej pozycji

9 grudnia w Brukseli już protestowali przedstawiciele rolników i producentów żywności. Polskę reprezentowała Agnieszka Maliszewska, dyrektor Copa Cogeca — organizacji zrzeszającej związki zawodowe producentów żywności z całej Europy. Manifestacje miały też miejsce np. w Elblągu czy Koszalinie. W różnych częściach Francji palono słomę, dewastowano stoiska międzynarodowych przedsiębiorstw, rolniczymi odpadami obsypywano budynki prefektur. Na schodach jednego z urzędów znalazła się martwa owca. Protestujący uważają, że umowa to sprzedaż ich dobra za interesy wielkich motoryzacyjnych koncernów. Emmanuelowi Macronowi zarzucają zbytnią uległość względem niemieckiego lobby. Ursula von der Leyen została oskarżona z kolei o działanie tylko na rzecz swojego kraju. Czy nas to dziwi? Jak to się mówi: bliższa koszula ciału. A protesty — chociaż spektakularne — rzadko mają wymierny wpływ na ustawodawstwo.

Druga strona medalu

Nie można jednak uledz złudzeniu, że Unia dobrowolnie podpisała na swoją gospodarkę wyrok śmierci (choć kilka ostatnich decyzji może nas do tego skłaniać) Z paktu płyną także korzyści. Zniesienie ceł pozwoli naszym eksporterom zaoszczędzić nawet 4 mld euro rocz-

nie — obecne cła na żywność wynoszą nawet 55%, na wina prawie 30%, zaś ubrania z UE sprzedawane są po tamtej stronie Atlantyku z uwzględnieniem 35% opłaty za przewóz. Mniejsze cła oznaczają niższe ceny, a co za tym idzie większą sprzedaż. Cieszą się także producenci nowych technologii w tym czystych i cyfrowych. Kraje Mercosur-u należą do największych na świecie producentów litu, niklu i rudy żelaza, które są kluczowe dla rozwoju tych branż. Von der Leyen mówi: Nowe partnerstwo obniży lub zlikwiduje podatki wywozowe oraz wyeliminuje ograniczenia wywozowe i monopole. Doprowadzi ono również do zróżnicowania naszych dostawców i zmniejszy naszą nadmierną zależność. Zapewnia także, że wszystkie punkty umowy były starannie przemyślane i negocjowane, tak aby zabezpieczyć interesy Unii Europejskiej. Dodaje, że nie przewiduje negatywnego wpływu paktu na rolnictwo, jednak gdyby do niego doszło, w budżecie UE zostanie zabezpieczony fundusz na odszkodowania. Wydaje się, że w protestach rolników chodziło o coś zgoła innego.

Zmiana stron?

Na umowę z MERCOSUR nie zgadzała się od lat Paryż. Ustupiła minister do spraw handlu zagranicznego powiedziała na temat porozumienia: Francja będzie z nim walczyć na każdym etapie u boku państw członkowskich, które podzielają jej wizję. A kto ją podziela? Polska i Włochy. To właśnie te kraje, wraz z Rumunią i Hiszpanią, zatrudniają najwięcej obywateli w rolnictwie. Aby sprzeciwić się ratyfikacji podpisanej już umowy z MERCOSUR konieczne jest zbudowanie opozycji z krajów, których łączna populacja stanowi min. 35% obywateli UE. Okazuje się, że te trzy państwa łącznie są wystarczające. Sprawa nie jest jednak przesądzona: zdaniem jednej z niemieckich gazet Donald Tusk miał obiecać szefowej KE, że zmieni stronę barykady, jeśli w maju Rafał Trzaskowski zostanie prezydentem. Czekaemy więc na rozwój wypadków.

Jeśli mamy wszystko pod kontrolą, to znaczy, że jedziemy zbyt wolno
— tak brzmi motto Rafała Brzoski, człowieka który wymyślił paczkomaty.

W POLSCE PREZENTY PRZYNOŚI.. INPOST

Jak bardzo trzeba wierzyć w swój pomysł, by przeznaczyć na niego 100 mln złotych, nic nie zyskać, a i tak nadal inwestować? Taką wiarę miał Brzoska, gdy w 2009 roku w Krakowie stawiał pierwszy paczkomat. Początkowo — mimo promocji — średni dochód z maszyn wyniósł ok. 2 000 zł, a sam twórca nazywa go wielką klapą. Dziś nie potrafimy sobie wyobrazić życia bez tego sposobu przesyłania paczek.

Brzoska zaczynał od ulotek i korespondencji. W tamtym czasie monopol na roznoszenie listów poniżej 50g miała tylko Poczta Polska, więc ten — by obejść przepisy — wymyślił dociążanie kopert metalową blaszką. To było jego pierwsze starcie z "państwowym monopolistą", temat będzie powracał. Gdy chciał wejść na

rynek kurierski, zorientował się, że w Polsce już działają i skutecznie zwalczają się wzajemnie wielkie światowe firmy tej branży. Doszedł do wniosku, że może nie ma co kopać się z koniem, ale warto spróbować innej metody. Obserwując, zauważył tzw. problem ostatniej mili — charakterystyczne dla rynku paczek zjawisko, gdzie przesyłka pokonuje ogromne odległości w bardzo szybkim tempie, zaś trasa od ostatniej dyspozytorni, do mieszkania klienta może trwać nawet kilka dni. Potrzeba matką wynalazku — jak ominąć problem, wyprzedzić konkurencję, uciec do przodu? Brzoska pomyślał, że skoro kurierowi tak dużo czasu zajmuje zameldowanie się pod drzwiami adresata, może odwrócimy porządek i to góra przyjdzie do Mahometa. I tak rozpoczęło się nasze narodowe pielgrzymowanie do paczkomatów.

Rafał Brzoska przekonuje, że biznes jest dynamiczny i nie można kontrolować wszystkiego — gdy chce się w to wejść, trzeba lubić ryzyko. Sam pokazał, że je uwielbia. Kilka dni temu zaprezentował swój nowy pomysł — mobilne paczkomaty w zimowych kurortach. Będą obecne wyłącznie w sezonie i umożliwią przesyłanie nie tylko tradycyjnych zamó-

wień, ale też bagażu. Drażniącą kwestie nieprawdopodobnie wysokich opłat za walizkę w liniach lotniczych Brzoska również rozwiązał umożliwiając nadawanie bagażu do krajów, w których działają jego paczkomaty. A jest ich aż osiem: Polska, Włochy, Portugalia, Hiszpania, Holandia, Belgia, Luksemburg i Francja, wkrótce dołączy też Wielka Brytania. Koszty wysyłki walizki o wymiarze 36x39x54 cm to w InPoście ok 50 zł, a VizzaAir pobiera za to 10 razy tyle. InPost planuje roztawiać paczkomaty na lotniskach i blisko hoteli. Co na to tanie linie lotnicze, które swoje zyski czerpią w dużej mierze właśnie z opłat za bagaż? Mogą podjąć współpracę lub znaleźć inne rozwiązanie. Na razie czekamy.

Przyglądając się bieżącej rentowności firmy możemy z niepokojem zauważyć wskaźnik na poziomie 0.91. Wynik pomiędzy 1.2 a 2.0 wskazywałby na wystarczającą płynność firmy, by mogła spłacić swoje bieżące zobowiązania bez zbywania trwałych aktywów. Można to jednak łatwo wytłumaczyć skalą inwestycji, które podejmuje InPost. Brzoska w 2021 przejął za cenę ponad 513 mln euro fancuską firmę logistyczną Mondial Relay i warto wspomnieć, że była to największa polska inwestycja za-

graniczna w sektorze prywatnym. To ten zabieg pozwolił InPostowi wejść na rynek zachodni. Następne w kolejności są wyspy. W 2023 roku 49,3 mln funtów nabył 30% udziałów w brytyjskiej firmie Menzies Distribution Group Limited, a w październiku tego roku dokupił pozostałe 70%. Firma dzień po dostarczała ok. 47 000 przesyłek w Wielkiej Brytanii i Irlandii. InPost stale rozwija sieć paczkomatów na tym terenie. W Zgorzelcu powstał też nowy nowoczesny zautomatyzowany hub technologiczny. Ma powierzchnię 36 tys. m² i może obsługiwać 85 tys. paczek na godzinę, a lokalizacja przy granicy usprawnia znacznie obsługiwanie regionu Europy Środkowo - Wschodniej. Brzoska inwestuje też w ok. 40 startupów i stale rozwija i modernizuje sieć paczkomatów. W ostatnim czasie pojawiły się np. autonomiczne, które dzięki fotowoltaice, nie pobierają energii z sieci. I chociaż Brzoska zapłacił w zeszłym roku rekordowy podatek CIT 250 mln zł — co dwa razy przewyższa podatek zapłacony w Polsce przez pozostałych dostawców razem wziętych — wygląda na to, że bankructwo nie czeka na pomyslowego przedsiębiorcę.

Kluczem do sukcesu Brzoski jest jego stała analiza rynku i rosnących

potrzeb konsumentów. Korzystając stale z usług firmy, można mieć wrażenie, że wyprzedza nasze oczekiwania jak chociażby wprowadzeniem mini paczki czy możliwości przesyłania bagażu. Gdy w czasie pandemii nie mogliśmy wychodzić z domu, a przedsiębiorcy upadali na skutek braku możliwości sprzedawania swoich produktów, InPost natychmiast zauważył tu dla siebie lukę i poszerzył sieć paczkomatów wprowadzając też cieszącą wielu, "magiczną" opcję bezdotykowej obsługi. Notował wówczas ogromny wzrost, a przy tym pozwolił funkcjonować przedsiębiorcom. W 2018 roku InPost miał ok. 4 500 paczkomatów, w 2022 było to już 19 306 maszyn, a dziś 43 000 z czego ponad połowa znajduje się w Polsce. Brzoska pilnie przygląda się i szuka w jaki sposób może być o krok przed konkurencją i wyraźnie ułatwić życie swoim klientom. Mówi: "Na końcu najważniejszy jest klient, więc jeśli będziesz myślał w kategoriach klienta, zawsze będziesz widział ten swój produkt wymarzony przez klienta." A klient docenia. W 2022 roku paczkomat ciszył się zaufaniem 91% konsumentów. Miejmy nadzieję, że będzie to też nasza duma za granicą.

GJ



Wesołych Świąt!

Niech te Święta Bożego Narodzenia będą czasem pełnym ciepła, radości i miłości. Niech otulą Wasze serca spokojem. Życze Wam niezapomnianych chwil w gronie najbliższych, pełnych wzruszeń i uśmiechów.

EKO-TRUST
UL. PODOLSKA 22
48-303 Nysa



**Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia
-pełnych wzruszeń
i dobrych chwil.
A Nowy Rok
niech będzie
początkiem
spełnienia marzeń**

EFEKTmeble Paweł Góra
Nysa 48-300
ul. Aleja Wojska Polskiego 107
tel 537188188

CZYSSTE POWIETRZE NAGLE WSTRZYMANE

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zawiesił zniemacka przyjmowanie wniosków w programie Czyste Powietrze. Powodem mają być tajemnicze nadużycia.

Program Czyste Powietrze zmotywował Polaków do modernizacji swoich domów, by uczynić je maksymalnie energooszczędny. Refundacja obejmuje wymianę pieca, okien i drzwi, ocieplenie budynku itp. Z uwagi na wysokie koszty tego typu zmian wielu obywateli mogło pozwolić sobie na remonty wyłącznie z myślą o zwrocie kosztów w ramach programu. Część osób zaciągnęła kredyty na ten cel. Od 2018 roku wpłynęło ponad 1 008 637 wniosków na łączną kwotę ok. 37 mld zł. Jest to część przygotowań do wejścia w życie dyrektywy unijnej ETS2.

Nagle cięcie

28 listopada ok. 14:00, gdy wielu właścicieli gospodarstw domowych kompletowało dokumenty potwierdzające wydatki na remont, możliwość przyjmowania wniosków przez system internetowy została nagle zamknięta. Wstrzymano



czyste powietrze zdrowy wybór

również rozpatrywanie wniosków przesłanych po tym terminie drogą pocztową. Sytuacja jest o tyle kuriozalna, że o zamiarze zmiany nie było nigdzie wcześniej mowy. Zwyczajowo informuje się o ostatecznym terminie z odpowiednim wyprzedzeniem, aby osoby zainteresowane mogły wzmożyć swoje starania i zdążyć na czas.

Powodem nadużycia

W zwołanej nagle konferencji prasowej ogłoszono, że decyzja jest spowodowana licznymi nadużyciami w pobieraniu

funduszy z Programu oraz chęcią zreformowania procedury. Faktem jest, że program wydawania dofinansowań nie działa sprawnie, a wielu właścicieli utknęło w biurokracji. Program przechodził już jednak zdecydowanie bardziej skomplikowane zmiany i nie wymagało to zamykania systemu z dnia na dzień. Mało tego, na pytanie o skalę nadużyć nikt nie umiał rzeczowo odpowiedzieć. Jeśli nawet była to ogromna ilość, należało poinformować o zamiarach wstrzymania naboru wnio-

sków odpowiednio wcześniej. Trudno znanaleźć usprawiedliwienie dla podjęcia tej decyzji i wprowadzenia jej w życie w tak nieprofesjonalny sposób. To rozwiązanie wywołuje chaos i poważnie podważa zaufanie obywateli do instytucji państwowych.

Urzędnicza arogancja

Polski Alarm Smogowy podkreśla, że tego typu postępowanie jest przejawem urzędniczej arogancji i określa je jako poważny błąd Donalda Tuska, do którego z resztą wystosowało apel.

Mówi też: Dla wielu małych firm zajmujących się termomodernizacją domów jednorodzinnych decyzja NFOŚiGW może oznaczać koniec działalności i bankructwo. Nabór zostanie wznowiony wiosną 2025, ale nie jest znana dokładna data. NFOŚiGW czeka na dofinansowanie z funduszy unijnych oraz inne środki. W ubiegłym roku musiał się bowiem zmierzyć z brakiem funduszy na wypłatę dla kilku tysięcy gospodarstw i chce uniknąć podobnej sytuacji.

GJ

Czesi wykupują polskie masło - dlaczego?

Ostatnimi czasy w przygranicznych miejscowościach na południu Polski dochodzi do z pozoru absurdalnej sytuacji związanej z brakiem masła, zwłaszcza w cenach promocyjnych. Otóż Czesi dosłownie rozchwytyują polskie masło.

Co więcej, dla wielu Czechów masło stało się niejako towarem luksusowym, który zaczynają mrozić na zapas. Znaleźli oni jednak sposób na tanie kupno masła — są nim jego zakupy w Polsce. Przyjrzyjmy się więc nieco bliżej po-

wodom czeskiej turystyki zakupowej w Polsce.

Kolosalne różnice w cenie

Podstawowym powodem, dla którego Czesi coraz częściej decydują się na zakup masła w Polsce, są kolosalne wręcz różnice w cenie, sięgające niekiedy nawet kilkuset procent. Średnio bowiem kostka masła w sklepach u naszych południowych sąsiadów kosztuje 70 koron, co możemy przeliczyć na 12 złotych. Dla porównania - masło w pol-

skich marketach możemy kupić w cenie od około 4 do 7 złotych za kostkę. Jak łatwo się więc domyślić, jego zakupy po polskiej stronie jest po prostu opłacalne. Tym bardziej, że po pierwsze ceny innych produktów również są konkurencyjne, a po drugie wśród Czechów masło jest podstawowym produktem spożywczym. Ponadto jest ono, podobnie jak w Polsce, wykorzystywane w domowych wypiekach, które tradycyjnie przygotowywane są w okresie bożonarodzeniowym.

Jakie są przyczyny tak wysokich cen masła w Czechach?

Otóż odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Według władz czeskich doszło do zmywy cenowej producentów. Jednak według analityków, podwyższone ceny masła mogą wynikać z niedoborów mleka nie tylko na rynku czeskim, ale także europejskim. To z kolei jest efektem upałów, w czasie których krowy z powodu stresu cieplnego wytwarzają mniejsze ilo-

ści mleka. Upały przyczyniły się również w całej Europie do zmniejszenia liczby pastwisk. Nie bez znaczenia pozostają jednocześnie kwestie prawne związane z wprowadzeniem przez Unię Europejską Zielonego Ładu. Wszystko to sprawia, że produkcja mleka jest nie tylko ograniczona przez czynniki niezależne od rolników, ale także nieopłacalna.

AO

EDUKACJA ZDROWOTNA POD LUPĄ

W przyszłym roku ma wejść do szkół nowy, obowiązkowy przedmiot: edukacja zdrowotna. Nazwa brzmi zachęcająco, ale diabeł tkwi w szczegółach.

Minister edukacji Barbara Nowacka w porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia przygotowała podstawę programową edukacji zdrowotnej, której celem ma być kształtowanie kompetencji uczniów związanych z całościową dbałością o zdrowie oraz budowanie potencjału zdrowotnego własnego i otoczenia. Przedmiot określa się mianem „interdyscyplinarnego” i łączy w sobie wiedzę z różnych dziedzin m.in.: biologii, socjologii, dietytyki czy chemii. Opiera się na następujących działach: zdrowie, fizyczne, aktywność fizyczna, odżywianie, zdrowie psychiczne, społeczne, dojrzewanie, zdrowie seksualne oraz zdrowie środowiskowe. W programie znalazła się także wiedza na temat zachowań takich jak internetowy hejt. Program obfituje w informacje na temat diety, stanów psychicznych człowieka oraz jego relacji z innymi. Ma on być obowiązkowy, zaczynać się

w IV klasie szkoły podstawowej i zastąpić wychowanie do życia w rodzinie.

Zbyt odważne treści

Na ręce lewicowej minister patrzy z uwagą prawica oraz spore grono nauczycieli i rodziców, którzy od razu przystąpili do wnikliwej analizy nowej podstawy programowej. Nie zawiedli się i znaleźli tam treści — niezbyt wprawdzie liczne — które wzbudziły ich niepokój. Na uwagę zasługuje np. zapis: „Uczeń wyjaśnia pojęcie seksualności; omawia rolę całościowej edukacji seksualnej i jej wpływ na bezpieczeństwo oraz umiejętność tworzenia satysfakcjonujących relacji”, gdzie nie do końca wiadomo czym jest owa „całościowa seksualna edukacja”. W innym miejscu znajdujemy zapis: „Uczeń wymienia kryteria świadomej zgody oraz omawia sytuacje, w których można ją stosować w relacjach zarówno seksualnych, jak i np.: przyjacielskich, rodzinnych i społecznych” oraz „Uczeń omawia zagadnienie przyjemności seksualnej oraz wymienia, co wpływa na libido; wymienia formy aktywności seksualnej a także inne, podobne”. Główne zarzuty opierają się nie tyle na samej treści, która może być interesująca, a często ważna, co na wieku dzieci, które mają ją przyjmować. Istnieje uzasadniona obawa, że wiadomości te są zbyt śmiało prezentowane. Mogą zatem rozbudzić czy ukierunkować aktywność dzieci,



a w sferze seksualnej łatwo coś zacząć a trudniej opanować. Obawa dotyczy także niszczenia wrażliwości małoletnich i przesuwania granic. Przedmiot Wychowanie do życia w rodzinie zawierał np. zapis „Uczeń potrafi wymienić argumenty biomedyczne, psychologiczne, społeczne i moralne za inicjacją seksualną w małżeństwie” czego próżno szukać w podstawie Nowackiej.

Czym skorupka za młodu...

Mimo, że młodzi ludzie deklarują niechęć do systemu edukacji, nie ulega wątpliwości, że to właśnie szkoła w dużej mierze kształtuje ich światopogląd. Przedmiotowi Nowackiej zarzuca się normalizowanie kwestii niezgodnych ze zdaniem większości rodziców. Mamy np. zapis: „Uczeń omawia

kwestie prawne i społeczne związane z przynależnością do grupy osób LGBTQ+ oraz pojęcie orientacji psychoseksualnej i kierunku jej rozwoju (heteroseksualna, homoseksualna, biseksualna, asekualna); wyjaśnia pojęcia: tożsamość płciowa, cisplciowość, transplciowość. Wielu rodziców będzie musiała zapoznać się z tymi pojęciami, bo nie są one wcale powszechne. I właśnie także to — nowinkarstwo i przekazywanie nieukonstytuowanej wiedzy zarzuca się także edukacji zdrowotnej. Posłanka Karina Bosak zwraca uwagę, że jeśli treści tego typu podobają się części rodziców, przedmiot powinien być nieobowiązkowy.

Oddzielić ziarna od plew

Przeciwko wprowadzeniu nowego przedmiotu w zaprezen-

towanej formie protestują różne środowiska. 25 listopada manifestacja odbyła się w Nysie przed Biblioteką Miejską, podobne miały miejsce np. w Warszawie. Konieczne jest wskazanie, że nowy przedmiot zawiera dużo istotnych treści, a protesty nie są skierowane przeciwko np. zapisom o konieczności jedzenia regularnych posiłków czy dbania o higienę ciała, co zwolennicy pomysłu Nowackiej starają się przekazać opinii publicznej, kreując obraz zacofania i ciemnogrodu. Niezadowolenie dotyczy niektórych, konkretnych punktów i ma to swoje uzasadnienie. Konieczne jest więc ponowne rozważanie treści podstawy oraz wieku uczniów, którzy muszą na przedmiot uczyć się.

GJ

Komu potrzebny minister do spraw Społeczeństwa Obywatelskiego?

Minister do spraw obywatelskich- czy jest on nam potrzebny oraz jakie są jego zadania? Pytanie to często pada z ust osób, które interesują się społeczeństwem obywatelskim, lub też są z nim związane zawodowo.

Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż zakres obowiązków nowego ministra jest dość spory. To z kolei może rodzić wiele problemów prawnych. Z tego powodu postanowiliśmy przyjrzeć się nieco bliżej kwestii tego, komu może być potrzebny minister do spraw obywatelskich.

Kompetencje nowego ministra

Na samym początku zaczniemy od tego, do jakich zadań powołany został nowy mini-

ster w rządzie Donalda Tuska. Zgodnie z polską konstytucją, ministrów możemy podzielić na dwie kategorie: tych, którzy odpowiedzialni są za sprawowanie nadzoru nad działaniami administracji rządowej oraz tych, którzy realizują zadania zlecone przez premiera.

I w tym właśnie przypadku z całą pewnością możemy mówić o drugiej kategorii. Do kompetencji nowopowołanego ministra będzie należało przede wszystkim:

-Przeprowadzanie analiz tego, czy konkretne rozwiązania prawne są skuteczne w kontekście społeczeństwa obywatelskiego,

-Opracowywanie strategii oraz kierunków działania na rzecz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego,

-Prowadzenie wsparcia dla inicjatyw związanych ze społeczeństwem obywatelskim,

-Monitoring wyżej wspomnianych inicjatyw oraz rozpowszechnianie dobrych praktyk z nimi związanych,

-Tworzenie nowych aktów prawnych oraz modyfikacja istniejących dotychczas, związanych ze społeczeństwem obywatelskim,

-Wykonywanie zadań zleconych przez prezesa rady ministrów.

Oprócz tego nowy minister, w ramach swoich uprawnień, może żądać od organów administracji rządowej dokumentów oraz sprawozdań związanych z konkretną kwestią. Posiada on również uprawnienia do powoływania specjalnych zespołów, mających na celu

realizację określonych zadań, w tym także wykonanie specjalistycznych ekspertyz oraz opracowań.

Czy powstanie nowe ministerstwo?

W związku z powołaniem Agnieszki Budzyńskiej na fotel nowego ministra od razu nasuwa się pytanie, czy powstanie nowe ministerstwo? Odpowiedź na to pytanie brzmi: nie. Zgodnie bowiem z obowiązującymi w Polsce przepisami prawa, nie ma takiego obowiązku. W praktyce oznacza to, że nowy minister, wraz z podległymi mu urzędnikami, będzie obsługiwany bezpośrednio przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Ruch ten z jednej strony pozwala na znaczne ograniczenie wydatków wynikających z ko-

nieczności utworzenia nowego ministerstwa, z drugiej zaś pozwala on na uniknięcie skomplikowanych zmian legislacyjnych. Tym bardziej, że de facto należy przyjąć, że kompetencje nowego ministra mogą ulec zmianie. Nie jest bowiem do końca jasne, jakie zadania będzie on realizował w ramach działań związanych z szeroko rozumianym społeczeństwem obywatelskim. Mimo to wszystko wskazuje na to, że jest to krok w dobrą stronę. Dzięki wsparciu inicjatyw obywatelskich, rządzącym łatwiej jest dostosować zmiany prawne do aktualnie panującej w kraju sytuacji. A to tylko jeden z wielu plusów dobrze rozwiniętego społeczeństwa obywatelskiego.

AO

Legumina i kogel-mogel

SYLWESTER W PRL-U

Komunistyczne władze szybko odkryły potencjał sylwestra i Nowego Roku. Chciały przesunąć akcent z katolickiego Bożego Narodzenia na inne święto. Nie udało im się, ale noworoczne bale zyskały wówczas na splendorze.

W atmtych czasach najchętniej bawiono się w prywatnych domach i mieszkaniach. Mówiono na to prywatki, dziś nazywamy to domówkami. Zakłady pracy także organizowały swoje sylwestrowe bale. Pracownicy i kierownicy Huty Lenina, Hortexu czy naszych Zakładów Budowy Nadwozi Samochodowych w Nysie bawili się razem przy suto zastawionych stołach. Była to nagroda za cały rok pracy i motywacja na kolejne 12 miesięcy. Zdarzało się, że miejsca zapraszały się nawzajem, by poszerzyć listę kontaktów towarzyskich. Normą było, że zakłady zatrudniające głównie panie (np. szwalnie) bawiły się w towarzystwie blacharzy czy cieślów.

Wyjątkowy dzień

Władze zaczynały mówić ludzkim głosem dopiero tydzień po wigilii. To właśnie wówczas cenzura wyjątkowo pozwalała na żarty z rządzącymi. Z tych czasów wywodzi się polityczna szopka noworoczna, która w żaden inny dzień nie miaaby szans się pojawić. Na obchody sylwestra, organizowane przez głównych działaczy partyjnych, zapraszano tzw. zwykłych ludzi. Przewodnicy pracy, którzy wyrabiali wielokrotności narzuconych norm np. produkcji, bawili się na jednej imprezie z takimi osobami jak Bierut czy Gomułka. Było to ogromne wyróżnienie i nagroda. Telewizja emitowała taneczne podrygi żon partyjnych działaczy z hutnikami i murarzami.

Wolność i swoboda

Komunistom zależało, by wykreować sylwester jako czas swobody i dobrej zabawy. Choć na codzień sklepy świeciły pustkami, a jedzenie było reglamentowane, przed sylwestrem władza dbała o to, by zwiększyć dostawy. Na półkach pojawiały się egzotyczne owoce np. mandarynki, banany czy pomarańcze. Z tego powodu wielu starszym Polakom ich zapach kojarzy się ze świąteczną atmosferą, choć od lat są towarem dostępnym cały czas. Gospodynie mogły wreszcie przygotować coś ze



swobodą. Dodatkowo pozwalano na emitowanie zagranicznych filmów w państwowej telewizji. Ci, którzy nie rzucili się w wir tańca i szaleństw na prywatce czy balu, mogli liczyć na rozrywkę przed telewizorem. W sylwestra emitowano występy zagranicznych gwiazd piosenki, bajki dla dzieci oraz specjalnie nagrane wcześniej programy sylwestrowe. Wielu czekało na kabarety, szczególnie ten reżyserowany przez słynną Olę Lipińską. To tu możemy się doszukiwać początków naszych dzisiejszych Sylwestrów z Polsatem.

Wódka, zakąska i legumina

Poza egzotycznymi owocami i tzw. leguminą (słodkie potrawy) sylwester nie mógł odbyć się bez wódki i zakąski. Najczęściej podawano śledzia w śmietanie, sałatki, tatar, jajka w majonezie, zimne nóżki i wędliny poukładane w piękny sposób na półmiskach. Zapomnianym już przysmakiem były żabie oczka: panierowany plaster mortadeli podawany z sadzonym jajkiem. Bez jajka zwane też było "oszukany schabowym". W trakcie wieczoru

jadano barszcz, rosół czy flaki, strogonow przyzedł do nas w latach 80-tych. Swoje pięć minut miały wtedy ozory oraz żołądki w galarecie. Na deser serwowano kogel-mogel, blok "czekoladowy" (używano wyrobów czekoladopodobnych) i różnego rodzaju ciasta, w tym sernik. Nie mogło zabraknąć ogórków kiszonych i kromki ze smalcem w przerwie między tańcami. Czy mielibyście ochotę odtworzyć ówczesne menu na swojej domówce?

GJ

Rozejm bożonarodzeniowy

Boże Narodzenie to dla wielu osób czas spokoju oraz radości. Niestety bywały w historii okresy, gdzie w tym samym czasie dochodziło do konfliktów zbrojnych. Czy jednak oznacza to, że nawet wtedy żołnierze muszą się wzajemnie zabijać? Historia wigilijnego rozejmu z czasów I wojny światowej pokazuje nam, że po obu stronach konfliktu są zwykli ludzie, którzy dążą do normalności. Tym bardziej warto poznać historię tego niezwyklego epizodu wojennego.

Doskonałym przykładem próby zachowania człowieczeństwa wśród okropności wojny, jest historia rozejmu bożonarodzeniowego, do jakiego doszło w 1914 roku, w czasie pierwszej woj-

ny światowej. Europa od około 6 miesięcy była ogarnięta pożogą wojenną, która zbierała wyjątkowo krwawe żniwo wśród zwykłych żołnierzy, zwłaszcza niższego stopnia. Spora część z nich, po obu stronach, zaczęła odczuwać zmęczenie nie tylko fizyczne, ale przede wszystkim psychiczne. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż połączenie nowoczesnej techniki wojskowej, wykorzystującej wielkokalibrową artylerię oraz karabiny maszynowe, sprawiało, że śmierć czyhała dosłownie na każdym kroku. To wszystko sprawiało, że żołnierze żyli w permanentnym stresie. Wielu z nich było młodymi ludźmi, którzy dopiero zaczęli wkraczać w dorosłość, i po prostu nie rozumiało, dlaczego ma zabijać swoich rówieśników po drugiej stronie. I tutaj właśnie dochodzimy do zjawiska,

które nigdy wcześniej nie zdarzyło się na taką skalę. Obie strony walczące w rejonie miasta Ieper (z fr. Ypres) oddolnie postanowiły przestać ze sobą walczyć na czas Bożego Narodzenia, a miejscami nawet aż do nowego roku! I, co najważniejsze, nie trzeba było długo czekać, aż do zwykłych szeregowych dołączą się również ich oficerowie. Jak łatwo się domyślić, odegrali oni kluczową rolę w zawieszeniu walk.

Jako pierwszy z propozycją czasowego rozejmu wystąpił oficer fizylierów walijskich, Stosckwellen. W tym celu porozumiał się on z jednym ze swoich niemieckich odpowiedników. W toku prowadzonych rozmów ustalono, że rozejm będzie trwał do godz. 8:30 drugiego dnia świąt. W tym czasie doszło do symbolicznej wy-

miany drobnych prezentów pomiędzy walczącymi. Niemcy przekazali Anglikom beczkę piwa, ci natomiast odwzajemnili się puddingiem owocowym. W teorii żołnierze obu stron mieli pozostać w okopach, w praktyce jednak ustalenie to było martwe. Już o godzinie 12 prawie połowa sił brytyjskich spotkała się w pokojowych warunkach z niemieckimi na ziemi niczyjej. Oprócz wymiany prezentami żołnierze wspólnie pochowali walczących po obu stronach. Innym ciekawym wydarzeniem, do którego wówczas doszło, był mecz piłkarski, rozegrany pomiędzy drużynami Niemców oraz Anglików. Zakończył się on wynikiem 3:2 dla Niemców, w momencie, gdy piłka przebiła się na jednym z drutów kol-

czastych. Do rozejmu wkrótce przyłączyli się również francuzi, belgowie, a nawet hindusi. A co na to dowództwo? Oczywiście po obu stronach, kiedy tylko się dowiedziano o rozejmie, starano się go zerwać, jednak z marnym skutkiem. Na niektórych odcinkach frontu zakończył się on dopiero 3 stycznia 1915 roku, a po stronie niemieckiej doszło nawet do buntu w jednym z pułków. Niestety, w kolejnych latach wojny dowództwa zadbały, aby ponowny rozejm nie miał miejsca, na przykład prowadząc ogień artyleryjski w czasie świąt. Nie zmienia to jednak faktu, że wydarzenie to pokazuje nam, że mimo okropności wojny, wciąż można zachować przyzwoitość oraz człowieczeństwo.

AO



CZY MROŻENIE ZABIJA WITAMINY?

O mrożonej żywności krąży wiele mitów. Przyjrzyjmy się im zanim nadejdzie Boże Narodzenie, a z nim konieczność używania mrożonych składników i przechowywania nadliczbowych porcji wigilijnych przysmaków.

Najbardziej lubimy produkty świeże — to właściwa intuicja, ponieważ to one zawierają najwięcej składników odżywczych, zachowują właściwy smak i konsystencję. Jedzenie głęboko mrożone to takie, którego temperatura spada do poziomu min. -18°C w bardzo krótkim czasie dzięki np. płynnemu azotowi. Wg unijnych dyrektyw w czasie tego procesu produkty zawsze muszą być opakowane. W takim stanie są później przewożone i przechowywane. Temperatura w domowej zamrażarce to właśnie od -18 do -30, co sprawia, że zakupione przez nas marchewki czy truskawki pozostają we właściwym stanie. Założeniem głębokiego mrożenia jest wydłużenie przydatności do spożycia na okres nawet 15 miesięcy przy maksymalnym zachowaniu jej smaku, właściwości odżywczych i wizualnych. Proces ten jest poprzedzony tzw. blanszowaniem, czyli zanurzeniem produktu na kil-



ka sekund we wrzątku, co zabija drobnoustroje i oczyszcza go. To właśnie w tym koniecznym procesie żywność traci część swoich pierwotnych cech. Mrożenie domowe różni się tym, że w czasie jego prze-

prowadzania na powierzchni produktu powstają kryształy, a co za tym idzie po rozmrożeniu pokarm będzie miał prawdopodobnie zdecydowanie gorszą konsystencję niż na początku.

Nie taki diabeł straszny...

Okazuje się, że mrożona żywność znacznie dłużej zachowuje swoje wartości odżywcze niż świeża. Przewożenie jej i przechowywanie jej przez jakiś czas w normalnych warunkach wpły-

wa bowiem na utratę witamin, zaś mrożenie pozwala zachować ich znaczną ilość. Dodatkowo mrożenie tylko w niewielkim stopniu wpływa na utratę witamin czy innych składników odżywczych. Dla przykładu niektóre badania wykazują niemal dwa razy większy poziom witaminy C w produktach zamrożonych niż w świeżych (choć warto pamiętać, że utrata jej w innych przypadkach może sięgać nawet 40%). Tymczasem witamina E, A i B6 jest na podobnym poziomie, czasami ze stratą mniejszą niż 20% pierwotnej wartości. Duże spadki zaobserwowano jednak w marchewkach i groszku, gdy chodzi o zawartość beta-karotenu — było go o aż 50% mniej w produktach mrożonych. Badania ilości błonnika, polifenoli, magnezu, żelaza, cynku, wapnia w takich roślinach takich jak brokuły, szpinak, jagody czy truskawki nie wykazały rozbieżności. Antyoksydanty są zaś zupełnie odporne na mrożenie. Dodatkowym plusem mrożenia żywności jest fakt, że niskie temperatury zabijają bakterie i drobnoustroje.

Nie ma czego się bać

Konieczne jest właściwe przewożenie, przechowywanie i korzystanie z produktów mrożonych. Szczególnie trzeba pamiętać, że raz rozmrożone jedzenie nie może ponownie trafić do zamrażarki, ponieważ namnożą się w nim bakterie. Mrożona żywność, zwłaszcza w okresach gdy nie mamy dostępu do świeżych warzyw i owoców, jest nieodzowna i pomaga nam zachować zdrowie i sprawność fizyczną.

GJ

L4 za alkohol

Czy można pójść na zwolnienie lekarskie za alkohol, a jeżeli tak, to na jakich warunkach? To pytanie stosunkowo często zadają sobie osoby, których stan w wyniku spożycia alkoholu uległ znaczącemu pogorszeniu. I, wbrew pozorom, odpowiedź na to pytanie wcale nie jest taka jednoznaczna, jak mogłoby się wydawać. Warto więc przyjrzeć się nieco bliżej temu, jak wyglądają przepisy prawne zwolnienia L4 wynikającego ze spożycia alkoholu.

Podstawową kwestią wyróżniającą zwolnienie lekarskie, potocznie nazywane L4, wynikające z negatywnych skutków spożycia alkoholu, jest okres wypłacania zasiłku chorobowego.

W przypadku normalnej choroby lub wypadku jest on wypłacany już od pierwszego dnia nieobecności w pracy. Natomiast jeżeli jest ona spowodowana alkoholem, wówczas pierwszych

pięć dni absencji jest bezpłatne. Podstawę prawną stanowi tutaj Ustawa z dnia 25 czerwca 1999 r. o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa, a konkretnie art. 16. Co równie ważne, zwolnienie tego typu może wystawić bez większego problemu lekarz rodzinny. Inną ważną kwestią, decydującą, czy za pierwsze pięć dni zwolnienia lekarskiego otrzymamy zasiłek, jest to, czy lekarz oznaczy je kodem C. To on bo-

wiem definiuje, czy zwolnienie wynika z negatywnych skutków korzystania z szeroko rozumianych używek. Jest to o tyle ważne, że kod C oznacza nie tylko dolegliwości stricte związane z alkoholem, ale również te, które są przez niego wywoływane, a więc:

- Marskość wątroby,
 - Wrzody żołądka oraz dwunastnicy,
 - Choroby układu krążenia.
- Oraz wielu innych. Mimo to liczba "kacowych L4" systema-

tycznie rośnie. Według danych opublikowanych przez ZUS, liczba zwolnień spowodowanych spożyciem alkoholu wzrosła w stosunku do 2022 roku o 7,6%, z czego zdecydowana większość z nich dotyczyła mężczyzn. Z całą pewnością nie jest to dobra wiadomość. Zwolnienia tego typu stanowią spore obciążenie dla budżetu państwa, a jednocześnie świadczą o rosnącym spożyciu alkoholu.

AO

Niech te Święta Bożego Narodzenia będą czasem pełnym ciepła,
radości i miłości. Niech otulą Wasze serca spokojem.
Życzymy Wam niezapomnianych chwil w gronie najbliższych, pełnych
wzruszeń i uśmiechów.

Wesołych Świąt!



*Niechaj gwiazdka betlejemską będzie znakiem nadziei,
a święto Narodzenia Chrystusa przyniesie błogosławieństwo
i radość. Składamy życzenia, aby każdy moment tych Świąt
był pełen piękna i ciepła.*



ZAMEK W MOSZNEJ ZAPRASZA!



zwiedzanie



noclegi



restauracja
i kawiarnia



wydarzenia



Sprawdź ofertę:
www.mosznazamek.pl





*Iście magicznych
Świąt Bożego
Narodzenia
oraz niezapomnianego
Sylwestra*

OKNA PVC
GOŚWINOWICE
since 1994



Wesołych Świąt

*W ciepłe świątecznego domu
niech bije moc serca rodziny, a w blasku choinki
niech migocą iskry radości i wzajemnej miłości.
Wszystkiego najlepszego z okazji świąt
Bożego Narodzenia życzy*

**Firma Ogólnobudowlana Bud-pol
Grzegorz Bandyk, Regulice 26b
tel 665 064 551**



*Wesołych Świąt
Bożego Narodzenia*

*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia,
pragniemy życzyć Wam i Waszym Bliskim spokoju, radości i nadziei.
Niech ten magiczny czas pozwoli Wam odpocząć
od codziennych trosk i cieszyć się chwilami w gronie najbliższych.
Niech świąteczne dni przyniosą Wam ciepło rodzinne, miłość i wzajemne zrozumienie,
które wypełnią Wasze domy pozytywną energią.
Życzymy również, by nadchodzący Nowy Rok otworzył przed nami nowe możliwości,
przynosząc inspirację, twórcze pomysły i siłę do dalszej
wspólnej współpracy i rozwoju.*

**WSZYSTKIEGO
NAJLEPSZEGO**

GRUPA psb (MRÓWKA GRUPA psb (DĘBOS

Wesołych Świąt



Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
ŻYCZYMY, ABY TEN WYJĄTKOWY CZAS
UPŁYNAŁ W ATMOSFERZE RADOŚCI, SPOKOJU
I CIEPŁA. NIECH W WASZYCH DOMACH
ROZBRZMIWA ŚMIECH, A SERCA WYPEŁNI
MIŁOŚĆ I NADZIEJA.

ŻYCZYMY ZDROWIA, SPEŁNIENIA MARZEŃ I
MNÓSTWA ENERGII DO REALIZACJI NOWYCH
WYZWAŃ.

OBY NADCHODZĄCY NOWY ROK PRZYNIÓŚŁ
WAM SUKCESY, DOBRĘ CHWILĘ I WIELE
POWODÓW DO UŚMIECHU

Damian Nowakowski

BURMISTRZ MIASTA I GMINNY OTMUCHÓW

Henryk Mamala

PRZEWODNICZĄCY RADY MIEJSKIEJ W OTMUCHOWIE

OTMUCHÓW, GRUDZIEŃ 2024 R.

Oczko w głowie polskiego sportu Iga Świątek została oskarżona o przyjmowanie nielegalnych substancji.

IGA ŚWIĄTEK OSKARŻONA O DOPING

W wyniku testów przeprowadzonych 12 sierpnia br. wykryto we krwi Igi Świątek substancję uznawaną za doping — trimetazydynę, która w sporcie jest zakazana od 2014 roku. Po ogłoszeniu wyników badań raszynianka natychmiast przystąpiła do udowodnienia swojej niewinności.

Analiza wykazała, że Świątek przyjmowała zakazaną substancję prawdopodobnie z melatoniną, z której korzysta dla poprawienia jakości snu. Firma produkująca lek wystosowała oświadczenie do Międzynarodowej Agencji ds. Integracji Tenisa (ITIA) wyjaśniając, że Trimetazydyna została wykryta właśnie ze względu na radykalnie restrykcyjne przepisy antidopingowe, które rządzą się innymi prawami niż przepisy dotyczące produkcji leków. Ostatecznie ITIA uznała argumentację sportsmenki i oczyściła ją

z zarzutów. Obecność substancji spowodowała jednak nałożenie na nią kar: symboliczny miesiąc zawieszenia w rozgrywkach i konieczność zwrócenia nagrody w wysokości 650 tys. zł za turniej WTA w Cincinnati.

Po ujawnieniu doniesień o wynikach badań do Igi Świątek z całego świata popłynęły słowa wsparcia, jednak znaleźli się tacy, którzy interpretowali sytuację inaczej niż w zafaniu do niewinności zwodniczeki. Wymówką, której wszyscy możemy użyć, jest to, że nie wiedzieliśmy. Po prostu nie wiedzieliśmy. Profesjonaliści na najwyższym poziomie sportu mogą teraz po prostu powiedzieć „nie wiedzieliśmy” — napisał Nick Kyrgios na X. Oburzenie na łagodny wymiar kary wyrazili też inni sportowcy i działacze.

Ostatecznie Świątek przyznaje, że minione miesiące były dla niej trudnym okresem. Jej były trener Artur Szostacko obawia się, że stres który jej towarzyszył może mieć wpływ na kondycję, a do tego niezadowolony z obrotu sprawy rywale, mogą niszczyć ją mentalnie. Obecnie Iga skończyła już odbywanie kary i wróciła do gry.

GJ



Po ostatnim meczu Barcelny przeciwko CD Leganés Robert Lewandowski może liczyć tylko na gorzkie komentarze.

Lewandowski w ogniu krytyki

W ostatnim czasie forma Barcelony wyraźnie nie jest najlepsza. W ten trend wpisuje się wymownie ostatni mecz z CD Leganes, który Duma Katalonii rozegrała i przegrała na własnym stadionie. Przeciwnik nie wydawał się groźny, ale już w pierwszych minutach zyskał przewagę dzięki Sergio Gonzalezowi.

Przez resztę meczu Barcelona nie zdołała zdobyć ani jednego gola, co skończyło się sromotną klęską i wielkim rozczarowaniem. Głównym anty-bohaterem stał się Robert Lewandowski, który zmarnował kilka



wyśmienionych okazji i sam podsumował to wymownym wulgaryzmem jeszcze na murawie. Sytuacji było tak wiele, śmiało mógł zakończyć mecz z hat-trickiem. Jego niemoc zdumiała nie tylko komentatorów, ale i trenera. Hansi Flick zdecydował o zmianie w 64 minucie i na jego miejsce wprowadził Ferrera Torresa. Hiszpański przegląd sportowy Marca pisze: Pytanie. Co jest nie tak z Lewandowskim? Jest nie do poznania. Trudno uwierzyć w to, co się dzieje z Polakiem. Po raz kolejny usiadł na ławkę rezerwowych na 25 minut przed końcem. Nie ma co się sprzeciwiać. Polak zmar-

nował bardzo klarowne okazje przeciwko Leganes, co nie przystoi najlepszemu strzelcowi rozgrywek. W ostatnich czterech spotkaniach „Lewy” strzelił tylko jednego gola, a mecz z Mallorcą przesiedział na ławce rezerwowych. Jednak ani to, ani wyraźny spadek skuteczności nie zmienia faktu, że w klasyfikacji strzelców nadal jest na pierwszym miejscu. Barcelona rozegra w tym roku jeszcze jeden mecz, z Atletico Madryt. Miejmy nadzieję, że do 21 grudnia forma „Lewego” i całej Barcelony wrócą na swój dawny poziom.

GJ



*Niechaj nadchodzące święta
Będą radosne, zdrowe i miłe,
A Nowy Rok przyniesie
Spełnienie najskrytszych marzeń
I realizację wszelkich planów!*



CZECH-BUDOWA

tel. 600 238 127

- Wywóz gruzu
- kontenery

Chaim Berkovits, członek ruchu Boneh Israel, deklaruje, że rozpoczęcie kultu żydowskiego w Trzeciej Świątyni jest „tylko kwestią czasu”. Wiele wskazuje na to, że trzeba mu wierzyć. A co na to „świat”? W kontekście wojny na Ukrainie w szybkim tempie postępuje judaizacja Jerozolimy i jej okolic. Krwawe zniwo zbierają ataki na mieszkańców Strefy Gazy i Libanu. I co? Kiedy więc coś dramatycznego wydarzy się na Wzgórzu Świątynnym, politycy i większa część środków masowego przekazu najpierw zaprotestują, ale wkrótce te protesty ucichną i przemówią fakty dokonane, wzmacnione starannie opracowaną propagandą proizraelską i prosyjonistyczną. Jest pewne, że zyska ona silne poparcie Stanów Zjednoczonych i znajdzie sprzymierzeńców wśród chrześcijan, nie tylko amerykańskich. Już teraz podzielają oni punkt widzenia nagłaśniany przez The Temple Institute, że budowa Trzeciej Świątyni, znacznie okazalszej niż Pierwsza i Druga, spełni „wspólne pragnienie wyznawców judaizmu i chrześcijan utworzenia sanktuarium, w którym Bóg byłby godnie uczczony”.

Boże Narodzenie, w kontekście którego toczy się nasza rozmowa, kończy Stary Testament i rozpoczyna Nowy. Sobór Watykański II wyrażał nadzieję, że nadchodzi czas „wiosny biblijnej” – że katolicy będą lepiej znać również Stary Testament. Czy to rzeczywiście nastąpiło?

Na pewno dokonało się wiele dobrego. Jeżeli ograniczymy się do Polski, to w okresie posoborowym ukazały się liczne przekłady Biblii i mnóstwo pomocy biblijnych w postaci atlasów, encyklopedii, komentarzy i słowników, w czym szczególne zasługi ma Oficyna Wydawnicza Vocatio. Zainteresowani Biblią i jej orędziem mogą korzystać z bardzo bogatej literatury, której liczba nieustannie się powiększa. Obserwuje się też dobre owoce „ubiblijnienia” duszpasterstwa ukierunkowanego ku świeckim, widoczne w konferencjach i spotkaniach prowadzonych w wielu parafiach oraz ośrodkach pastoralnych, także przez osoby świeckie – mężczyzn i kobiety. Paradoksalnie nie idzie to jednak w parze z na-



leżytym „ubiblijnieniem” katechezy i homilii.

Natomiast zupełnie niezrozumiałe jest postępujące uszczuplanie przedmiotów z zakresu wiedzy na temat Pisma Świętego w seminariach duchownych i na wydziałach teologicznych, gdzie ich miejsce zajmują psychologia, socjologia i teologia pastoralna. Taka sytuacja wyjaśnia coraz bardziej dotkliwie braki zakorzenienia wiary i moralności chrześcijańskiej w obydwu częściach Biblii, czyli Starym i Nowym Testamencie, aczkolwiek ich nie usprawiedliwia.

A czy choćby starotestamentowe zasady moralne, przede wszystkim Dekalog, są dziś obecne w codziennym nauczaniu Kościoła?

Co się tyczy Dekalogu, można odnieść wrażenie, że Kościół zamienił miejscami dwie tablice, na których Dekalog został spisany. Miejsce pierwszej tablicy z trzema przykazaniami nakazującymi okazywanie czci Bogu zajęła druga tablica z siedmioma przykazaniami, które regulują relacje międzyludzkie.

Konsekwentnie zdrowa teologia jest systematycznie wypierana i zastępowana przez rozmaite nurty szeroko pojętej antropologii. W tych warunkach przychodzą na myśl słowa św. Augustyna: „Gdy Bóg jest na pierwszym miejscu, wtedy wszystko jest na swoim miejscu”. Jeżeli tak się nie dzieje, to zamiast należytego rozeznania pojawiają się i nasilają dezorientacja oraz zamęt.

Jako specjalista od Biblii oraz historii starożytnego Izraela od wielu lat pracuje ksiądz profesor nad własnym przekładem Pisma Świętego. Niedawno ukazała się „Tora, czyli Pięcioksiąg Mojżesza” w księdza tłumaczeniu.

Przepraszam za prostotę tego pytania: Dlaczego ksiądz się tym zajął? Przecież mamy już wiele tłumaczeń tekstów, do których brzmienia jesteśmy przyzwyczajeni. Czy z nimi jest coś nie tak? Czyżby wymagały poprawy?

Pierwsze próby tłumaczeń wybranych tekstów biblijnych podejmowałem na przełomie lat 70. i 80., podczas studiów na Papieskim Instytucie Biblijnym w Rzymie i Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Później, przez 35 lat, wykladałem egzegezę Starego Testamentu, czyli jego interpretację opartą na tekście oryginalnym – hebrajskim, aramejskim i greckim. Robiłem to na poziomie akademickim, a także podczas ponad 1,5 tys. popularnonaukowych konferencji i wykładów wygłoszonych w Polsce i za granicą. Nawiązując do tekstu oryginalnego, wielokrotnie pokazywałem, że możliwy, a w wielu przypadkach wręcz konieczny, jest inny, dokładniejszy przekład. Nierzadko uważne porównanie niektórych przekładów na język polski z oryginałem hebrajskim prowadziło do wniosku, że powstały przy wydatnej pomocy pośrednictwa innych języków nowożytnych – zwłaszcza francuskiego czy niemieckiego. Zarówno studenci, jak i słuchacze konferencji postulowali: „To niech ksiądz zrobi własny przekład”. Od dawna nosiłem się z tym zamiarem, lecz jego realizacja stała się możliwa dopiero po wybuchu pandemii.

Specyfika mojego przekładu Tory, wydanego przez kieleckie Wydawnictwo Jedność, polega na tym, że został opatrzone popularnym komentarzem, umieszczonym nie pod tekstem każdej księgi świętej, lecz jako druga część tego sa-

mego tomu. Co się tyczy potrzeby nowego przekładu, to kiedy zobaczyłem wydrukowane egzemplarze Tory w moim tłumaczeniu, natychmiast przystąpiłem do opracowania go na nowo. Ma się ono ukazać na początku 2025 r. jako drugie wydanie. Trzeba przypomnieć, że Biblia Tysiąclecia ma do tej pory pięć różnych wydań, a obecnie przygotowuje się szóste, do którego mają być włączone moja rewizja Księgi Rodzaju i mój przekład Księgi Kapłańskiej. Działalność translatorska w odniesieniu do Biblii nigdy nie zostanie zakończona. Najistotniejsza jest precyzja przekładu, a tu zawsze jest coś do ulepszenia. Wiele prawdy zawiera łacińska maksyma „Scriptura crescit cum legente”, czyli „Pismo Święte wzrasta z tym, kto je czyta”. Czytanie i interpretacja ksiąg świętych mają wiele wspólnego z muzyką: ważne są nie tylko litery utrwalone w zapisie, lecz także puste przestrzenie pomiędzy tymi literami.

Podczas promocji przekładu Tory podkreślał ksiądz, że pracował nad tłumaczeniem i komentarzem Starego Testamentu w taki sposób, by jak najbardziej zanurzony był w interpretacji chrześcijańskiej. Co ksiądz profesor miał na myśli?

Benedykt XVI trafnie ujął sedno i cel chrześcijańskiej lektury Starego Testamentu, podkreślając, że jeżeli nie mówi on o Jezusie Chrystusie, to nie jest dla nas księgą świętą. Najważniejszy obowiązek egzegetów i teologów chrześcijańskich polega zatem na rozpoznawaniu i wydobywaniu z ksiąg świętych biblijnego Izraela dynamizmu chrystologicznego, który jest w nich na rozmaite sposoby obecny. Dotyczy to, rzecz jasna, również pierwszego zbioru Biblii Hebrajskiej, czyli Tory, określanej jako Pięcioksiąg Mojżesza. Zanurzenie w interpretacji chrześcijańskiej, na które wskazuję, uwidacznia się na kilku poziomach. Po pierwsze, na marginesach przekładu zamieszczono setki sigli, czyli odniesień do pism Nowego Testamentu, w których powracają odnośne wątki starotestamentowe. Po drugie, w swoim komentarzu wskazuję na to, jak treści obec-

ne w Torze już od czasów apostołskich żyją w tradycji Kościoła, przez co stanowią jej biblijny fundament. Po trzecie, w co najmniej kilku miejscach pokazałem, jak rabiniczna wykładnia Tory, obecna do dzisiaj w judaizmie w konfrontacji z chrześcijaństwem, dokonywała reinterpretacji, a nawet ingerencji w sam tekst, żeby uniknąć jakichkolwiek skojarzeń z dynamizmem chrystologicznym i orędziem Ewangelii czy wręcz je wymazać. Ten aspekt nie był dotąd uwzględniany w żadnym katolickim przekładzie pierwszych pięciu ksiąg Starego Testamentu na język polski.

Czy zamierza ksiądz przetłumaczyć te Nowy Testament?

Polskie tłumaczenia Nowego Testamentu, napisanego po grecku, są znacznie lepsze, bo łatwiejsze niż tłumaczenia Starego Testamentu. Chociaż i w jego wypadku zawsze można zaproponować lepsze rozwiązanie, to nie ma pilnej potrzeby pojawiania się nowych tłumaczeń. Po ponownym opracowaniu Tory zabieram się do drugiego zbioru Biblii Hebrajskiej, a mianowicie Neviim, czyli Prorocy. Obejmuje on dwie części. Pierwsza, na którą składają się Księga Jozuego, Księga Sędziów, Pierwsza i Druga Księga Samuela oraz Pierwsza i Druga Księga Królewska, to Prorocy wcześniejsi. Zaskoczenie budzi to, że traktujemy je jako księgi historyczne, trzeba więc będzie wyjaśnić, na czym naprawdę polega zjawisko profetyzmu i prorocstwo w biblijnym znaczeniu tego słowa. Część druga to Prorocy późniejsi, czyli Księgi: Izajasza, Jeremiasza i Ezechiela oraz Księga Dwunastu. Ta ostatnia, już przeze mnie przetłumaczona i dwukrotnie wydana przez Vocatio, w przyszłości ma zamknąć polskie tłumaczenie całego zbioru Proroków. Pozostanie jeszcze trzeci zbiór Biblii Hebrajskiej, określane mianem Ketuvim, czyli Pisma, a także księgi deuterokanoniczne, zapisane albo zachowane w języku greckim. Jest zatem co robić. Tylko czy życia na to wystarczy?

przedruk za zgodą wydawcy tygodnika „Do Rzeczy”

W te Święta Bożego Narodzenia

niech radość i spokój zagości w Waszym domu. Niech kolacja wigilijna przyniesie ze sobą nie tylko smakowite potrawy, ale też rodzinną atmosferę pełną miłości i wspólnych rozmów. Niech gwiazda betlejemska niesie nadzieję i spełnienie marzeń na każdy dzień nadchodzącego roku. *Wesołych Świąt!*

Kamil Bortniczuk
Poseł na Sejm RP



Szczęśliwych, spokojnych
i radosnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
i sukcesów
w nadchodzącym roku
z całego serca życzy

agra nowa



*Najszczerwsze życzenia
Wesołych
Świąt Bożego Narodzenia
spędzonych z bliskimi
oraz wielu szczęśliwych chwil
w nadchodzącym
Nowym Roku 2024.*

Kazimierz Cebrat
Wójt Kamiennika



*Niech czas
Bożego Narodzenia*

będzie pełen ciepła, radości i wytchnienia
od codziennego pędu. Zdrowych i pogodnych
Świąt Bożego Narodzenia oraz wszelkiej pomyślności w

★★★★★ *Nowym Roku* ★★★★★

emmano.pl
PERSONALIZOWANE PREZENTY

